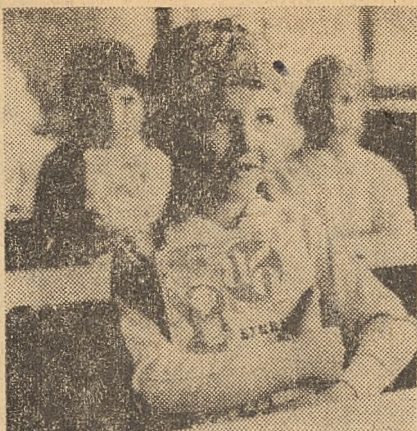


W NUMERZE:

Z GDAŃSKA:
SZKOLNE
POP
W DZIAŁANIU

9

KORRESPONDENCJA
Z BUŁGARII

ZAPOWIEDŹ

REFORM

8

SPOD ZNAKU

UNESCO

6

MŁODZI

O SOBIE

4



GŁOS NAUCZYCIELSKI 43

28 X 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OSWIATOWY • CENA 2 ZŁ

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Postanowiłem napisać do redakcji. Jest to moja pierwsza publiczna wypowiedź. Jeśli będzie nadawała się do druku, wtedy dziękuję. Być może komuś się to przyda. Może takiemu zapaleńcowi, jakim ja wciąż jestem. I jeszcze jedno: proszę o opinię, czy warto być w szkole... zapaleńcem. Bo ja wciąż się spotykam z opinią, że ten mój zapal minie. Jakoś nie mijają i nie wiem, czy powinien minąć. Czekam na odpowiedź.

PAWEŁ KISIEL

DROGI KOLEGO!

Drukuję Pana pierwszą publiczną wypowiedź. Myślę, że na pytania odpowiedzą czytelnicy. Wtedy otrzyma Pan szerszą opinię kolegów-nauczycieli na temat związany z Pańskim zapalem. Ja osobiście cenię sobie wysoko zapaleńców i gdybym był dyrektorem szkoły, przyjmowałbym takich do pracy w pierwszej kolejności. A więc powodzenia w Pana działalności i niech ten zapal nigdy nie minie. Takie jest przynajmniej moje zdanie. A jakie jest czytelników — zobaczmy.

ZBIGNIEW PAWLÓWSKI

TAKI JUŻ ZE MNIE ZAPALENIEC

Brody Żarskie dzieli od Warszawy około pięćset pięćdziesiąt kilometrów. Jeżeli więc ktoś stąd decyduje się na wyjazd do stolicy, musi mieć ważny powód.

Mój wyjazd do miasta Warsza i Sawy związany był z uroczystością wręczenia „Szkariatnych Róż” — honorowych odznak, przyznawanych na wniosek młodzieży przez redakcję „Piomyka” wyróżniającym się nauczycielem. Byłem jednym z trzydziestu trzech laureatów.

Wiadomość o przyznaniu „Szkariatnej Róży” mnie samego zaskoczyła najbardziej. W zawodzie nauczyciela pracuję dopiero trzeci rok, nie sądziłem więc, że przez tak krótki okres zdołam zdobyć zaufanie uczniów, nawiązać liczne przyjaźnie, zasłużyć — w odczuciu młodzieży — na tak wysokie wyróżnienie.

Kola pociągu stukają miarowo, usypiały. Do drzemki zachęcała również szarówka za oknem oraz cisza panująca

w przedziale. Współtowarzysze podróży albo spał, albo zajęci byli własnymi sprawami.

Nie lubię drzemki w pociągu. Poza tym rozemocjonowany byłem czekającą mnie uroczystością. Błądziłem więc myślami, przed oczyma wyobraźni przesuwały się twarze moich wychowanków. Komu z nich zawdzięczam to, że jutro otrzymam „Szkariatną Różę”?

★

Niepostrzeżenie wróciłem do wspomnień. Początki mej edukacji pedagogicznej — studia w WSP w Zielonej Górze, po roku praktyka pedagogiczna...

Miejszem pierwszego „zawodowego” zetknięcia ze szkołą był Swiebodzin. Praktykę odbywałem w tej samej szkole, którą kilka lat wcześniej opuszczałem jako ośmioklasista. Los chciał również, że moją opiekunką została była wychowawczyni, niezapomniana pani Henryka Burzyńska.

Według opinii starszych kolegów ze studiów, praktyka miała być „kulą u nogi”, zatruciem życia. Bo to i konspikty z lekcji trzeba pisać, z doświadczeń zasłużonych pedagogów skorzystać, zajęcia pozalekcyjne przeprowadzić.

Niepokój o to, czy potwierdzą się powyższe opinie, przysnął po pierwszym, bezpośrednim zetknięciu się z dziećmi. Mimo że pierwsza praktyka była tzw. praktyką asystencką, paliłem się do prowadzenia lekcji. Mimo braku doświadczenia, jakoś nie odczuwałem tremy. Dostrzegła to moja opiekunka i — ku mojej radości — pozwoliła przeprowadzić kilka lekcji języka polskiego.

WYPOWIEDŹ PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP BOLESŁAWA GRZESIA

● Traktuję moją wypowiedź dla redakcji „Głosu Nauczycielskiego” jako refleksję o naszej codziennej pracy, zadaniach, które rozwiązujemy dziś i które rozwiązywać nam trzeba będzie w przyszłości. Tej najbliższej, związanej z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w naszej związkowej organizacji i dalszej.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że jesteśmy organizacją zrzeszającą 755 tys. członków. W tej potężnej grupie zawodowej mamy ponad 280 tys. osób legitymujących się wyższym wykształceniem. Można więc stwierdzić, że jesteśmy środowiskiem zawodowym koncentrującym najwięcej osób o najwyższych kwalifikacjach. Oczywiście, Związek nasz zrzesza nie tylko nauczycieli różnych typów szkół, wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych, ale też pracowników obsługi, administracji szkolnej, służb ekonomicznych, gospodarczych, technicznych i inżynierskich. Stąd

różnorodność naszej związkowej problematyki, a co za tym idzie różnorodność metod, form i środków działania. Interesują nas — jako związek zawodowy — warunki życia i pracy zarówno wóznego szkolnego, jak i członka Polskiej Akademii Nauk. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP zajmowaliśmy się warunkami życia i pracy właśnie pracowników obsługi, a więc administracji szkolnej, woźnych, sprzątaczek, służb technicznych i inżynierskich. A jest to wielka grupa ludzi, licząca 240 tys. członków. Od pracy tych ludzi zależy sprawne funkcjonowanie szkoły. Wnioski, które zostały przyjęte, a o których pisał nasz „Głos”, są dokładnie analizowane i będą sukcesywnie wdrażane.

● Bieżący rok szkolny jest kolejnym etapem realizacji reformy oświaty. Nauke

JESTEŚMY
GRUPĄ
ZAWODOWĄ
SKUPIAJĄCĄ
LUDZI O
NAJWYŻSZYCH
KWALIFI-
KACJACH

ZADANIA NA DZIŚ I JUTRO

5



ODZNACZENI W BELWEDERZE

W poprzednim numerze „Głosu” poinformowaliśmy czytelników o uroczystości w Belwederze, w czasie której 90 zasłużonym i wyróżniającym się w pracy pedagogom nadano Tytuły Honorowe „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Obecnie — zgodnie z zapowiedzią publikujemy listę odznaczonych.

Tadeusz Balicki — emer. dyr. Zbiorczej Szkoły Gminnej w Chodzieży, woj. piłskie; **Tomasz Bielski** — gminny dyr. szkół w Nowych Skalmierzycach, woj. kaliskie; **Maria Janina Biernat** — emer. dyrektorka szkół zawodowych w Płocku; **Jadwiga Borawska** — wicekurator oświaty i wychowania w Gdańsku; **Zbigniew Brzoska** — prof. Polit. Warsz.; **Michał Bylina** — emer. prof. ASP w Warszawie; **Roman Ciechanowski** — dyr. Studium Wychowania Przedszkolnego w Jędrzejowie, woj. kieleckie; **Maria Cieluch** — emer. nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pyzdrach, woj. konińskie; **Romualda Czarasta** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 4 w Przasnyszu, woj. ostrołęckie; **Tadeusz Czechowski** — prof. SGPiS w Warszawie; **Maria Członkowska** — emer. zastępca dyr. I Studium Nauczycielskiego w Poznaniu.

Tadeusz Daciewicz — emer. zastępca inspektora szkolnego w Lubaniu, woj. jeleniogórskie; **Edward Damczyk** — emer. nauczyciel Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 we Wrocławiu; **Bohdan Dobrzański** — prof. SGGW-AR w Warszawie; **Witold Drózd** — adiunkt w Instytucie Programów Szkolnych; **Władysław Drzymała** — emer. nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Solcu, n. Wisła, woj. radomskie; **Franciszek Dybowski** — emer. nauczyciel z Trzciela, woj. gorzowskie; **Czesław Dyja** — st. inspektor w KC PZPR.

Henryk Garbowski — emer. b. zastępca kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; **Alfons Gargula** — emer. dyr. LO w Nowym Sączu; **Włodzimierz Gniazdowski** — emer. nauczyciel III LO we Włocławku; **Otylia Grot** — emer. wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie; **Józef Gruszka** — sekretarz KW PZPR w Opolu; **Danuta Grzybowska** — emer. dyr. II LO w Gliwicach, woj. katowickie; **Marian Jaworski** — emer. nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Garwolinie, woj. siedleckie; **Władysław Kapala** — kier. punktu filialnego w Brzostowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Głogowie, woj. legnickie; **Jan Karpinski** — dyr. dep. w Min. Oświaty i Wychowania; **Kazimierz Kotliński** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych Zakładów Azotowych w Puławach, woj. lubelskie; **Maria**

Kownacka — pisarka; **Józef Kozłowski** — prof. w Instytucie Kształcenia Nauczycieli; **Kazimierz Krafa** — emer. wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie; **Władysław Król** — emer. nauczycielka przedszkoli w Warszawie, działacz ZNP; **Cecylia Krzewska** — emer. nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Augustowie, woj. suwalskie; **Jerzy Kuberski** — kier. Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR; **Jan Kucharek** — emer. inspektor oświaty i wychowania w Tomaszowie Maz., woj. piotrkowskie; **Ewa Kumoch** — emer. nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wolsztynie, woj. zielonogórskie;

Tadeusz Lewandowski — insp. oświaty i wychowania w Grudziądzu, woj. toruńskie; **Marian Lityński** — prof. AR w Poznaniu; **Lech Labaj** — nauczyciel Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie; **Czesław Lawniczak** — emer. inspektor szkolny w Lesznie; **Henryk Lętowski** — emer. nauczyciel w Ośrodku Usług Pedagogicznych i Społecznych w Warszawie; **Jan Machutta** — emer. nauczyciel z Kwidzyna, woj. elbląskie; **Mieczysław Majdziński** — emer. insp. szkolny w Bydgoszczy; **Wiktor Malc** — prof. AE we Wrocławiu; **Iwon Malczewski** — emer. dyr. I LO w Słupsku; **Marian Malinowski** — prof. Polit. Łódzkiej; **Mieczysław Markiewicz** — emer. dyr. Szkoły Podstawowej nr 16 w Świdnicy, woj. wałbrzyskie; **Władysław Markocki** — prof. Polit. Wrocławskiej; **Henryk Mencil** — emer. nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Nakle Śląskim, woj. katowickie; **Waldemar Michowicz** — doc. w UL; **Rudolf Miksa** — emer. dyr. Lic. Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Końskich, woj. kieleckie; **Marianna Minasiewicz** — emer. nauczycielka przedszkoli warszawskich, działaczka ZG ZNP; **Tadeusz Mokrzycki** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych resortu leśnictwa w Białowieży, woj. białostockie; **Marian Mroziński** — emer. dyr. Zespołu Szkół Mechanicznych i Elektrycznych w Inowrocławiu, woj. bydgoskie; **Józef Mroźkiewicz** — doc. w WSP w Kielcach;

Jan Nowak — wiceprezydent Krakowa; **Władysław Nowaczek** — prof. Uniw. Gdańskiego; **Stefan Nowakowski** — emer. nauczyciel Studium Wychowania Przedszkolnego w Pułtuskach, woj. ciechanowskie; **Roman Ney** — prof. rektor AGH w Krakowie; **Zofia Pawłowska** — emer. dyr.

Studium Wychowania Przedszkolnego w Łodzi; **Zbyszko Piwoński** — kurator oświaty i wychowania w Zielonej Górze; **Krzysztof Piwowarski** — prof. rektor. Polit. Świętokrzyskiej; **Feliks Polaszek** — adiunkt w Instytucie Kształcenia Zawodowego; **Stefan Poznański** — prof. AR-T w Olsztynie; **Antoni Prusiński** — prof. AM w Łodzi; **Marian Rataj** — dyr. szkoły polskiej przy Ambasadzie PRL w Moskwie; **Henryk Rechowicz** — prof., rektor Uniw. Śląskiego; **Edward Rewers** — emer. st. wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu;

Józef Sadowski — emer. kierownik Oddziału Szkolenia Nauczycieli b. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie; **Ignacy Siemianowski** — emer. zastępca inspektora szkolnego w Mławie, woj. ciechanowskie; **Antoni Sikorski** — emer. nauczyciel, działacz ZG ZNP, woj. siedleckie; **Leon Smola** — emer. dyr. LO dla Pracujących w Chełmie; **Kazimiera Sowińska** — emer. nauczycielka XII Ogrodu Jordanowskiego w Warszawie; **Władysław Stankiewicz** — emer. nauczyciel Szkoły Podstawowej w Węgierskiej Górze, woj. bielskie; **Stefan Stępień** — emer. inspektor Wydziału Oświaty w Dębicy, woj. tarnowskie; **Józef Sylwester** — emer. dyr. Technicznych Zakładów Naukowych w Skarżysku, woj. kieleckie; **Franciszek Szmidt** — gminny dyr. szkół w Kuleszach Kościelnych, woj. łomżyńskie; **Hanna Szmuszkowicz** — doc. w Instytucie Kształcenia Nauczycieli; **Józef Szwed** — emer. dyr. LO w Międzyrzecu Podlaskim, woj. białkopodlaskie; **Stefan Świłka** — dyr. Szkoły Podstawowej w Uwielinach, stoł. woj. warszawskie; **Maria Szymankiewicz** — emer. nauczycielka przedszkoli w Warszawie, działaczka ZNP; **Władysław Szymański** — emer. dyr. Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Warszawie;

Stefan Tarczyński — prof. AR-T w Olsztynie; **Czesław Tarkowski** — prof. AR w Lublinie; **Antoni Turek** — emer. wizyt. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku; **Adam Wachulka** — doc. w WSP w Krakowie; **Stanisław Wieruszewski** — nauczyciel IV LO w Częstochowie; **Jerzy Wróbel** — prof. UW; **Maria Zwinczak** — emer. dyr. Szkoły Podstawowej nr 2 w Chorzowie, woj. katowickie; **Lesław Żegilewicz** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Nowym Dworze Maz., stoł. woj. warszawskie.

Wszystkim wyróżnionym składamy serdeczne gratulacje!

ŻYCZENIA - GRATULACJE

Z okazji Dnia Nauczyciela, który dla wszystkich żołnierzy WP jest symbolem społecznej wdzięczności za trud włożony w wychowanie młodego pokolenia, wyrazy uznania i serdeczne, żołnierskie podziękowania przesłał wszystkim pedagogom i kierownikom Zarządu Głównego ZNP minister obrony narodowej, generał armii, **Wojciech Jaruzelski**.

Podobne w treści życzenia przesłał: szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, wiceminister obrony narodowej, generał broni — **Włodzimierz Sawczuk**, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Centralna Rada Związków Zawodowych życzy nauczycielskiej organizacji związkowej wielu dalszych sukcesów oraz przesyła serdeczne pozdrowienia dla kierownictwa Zarządu Głównego ZNP.

Przesłały je również Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych w Ciechanowie, Toruniu i Piotrkowie Trybunalskim oraz

kierownictwa Zarządów Głównych branżowych związków zawodowych, w tym: Związek Zawodowy Energetyków, Związek Zawodowy Hutników, Związek Zawodowy Marynarzy i Portowców, Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych, Związek Zawodowy Poligrafii, Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości Pracy, Związek Zawodowy Transportowców i Drogowców oraz Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia.

Gorące słowa uznania dla dorobku polskich pedagogów i Związku Nauczycielstwa Polskiego przesłał z Berlina **Paul Ruhig**, przewodniczący Związku Nauczycieli NRD. Obie organizacje nauczycielskie od wielu lat bardzo ściśle ze sobą współpracują, korzystając z wzajemnych, bogatych doświadczeń. Również serdeczne i gratulacje wpłynęły od wicedyrektora Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie, dra **Klausa Washausena**.

Wszystkim działaczom związkowym w Polsce, Instancjom ZNP i nauczycielom, zaangażowanym w prace społeczne na rzecz różnych instytucji i organizacji, najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności składają: **Narodowy Bank Polski, Naczelna Rada Spółdzielcza, Polski Czerwony Krzyż oraz Zarząd Główny PTTK**.

Wiele ciepłych słów i życzeń dla kierownictwa Zarządu Głównego przesyłały **Rady Zakładowe i Oddziały ZG ZNP** w Bielsku Białym, Busku Zdroju, Cieszynie, Częstochowie, Chełmie, Elblągu, Gdańsku, Gnieźnie, Jeleniej Górze, Kościanie, Katowicach, Lubaniu, Nisku, Opocznie, Ostrowie Wielkopolskim, Piotrkowie Trybunalskim, Przemyślu, Subkowach, Tarnowskich Górach, Tomaszowie Mazowieckim, Warszawie, Zamościu i Zielonej Górze.

W imieniu Śląskiej Akademii Medycznej wyrazy najwyższego uznania dla kierownictwa ZG ZNP złożył rektor, prof. dr hab. nauk medycznych, **Jan Jonek**.

Podobne w treści życzenia przesyłała **dyrekcja i Rada Zakładowa IKNiBO** w Rzeszowie oraz **I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR** wraz z **prezydentem Raciborza**.

**MEDAL
DLA
REDAKCJI**

Miło nam poinformować, iż Zarząd Główny PTTK przyznał naszej redakcji — za wybitny wkład na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej — **Medal Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego**. Dziękując za to zaszczytne wyróżnienie, pragniemy stwierdzić, iż krzewienie idei turystyki i krajoznawstwa wśród czytelników jest i będzie naszym dziennikarskim obowiązkiem.

SZKOŁA IMIENIA NAUCZYCIELI TAJNEGO NAUCZANIA



Szkole Podstawowej nr 27 w Białymstoku nadano imię Nauczycieli Tajnego Nauczania. W uroczystości, która odbyła się 18 października bieżącego roku — połączonej z wręczeniem szkole sztandaru i otwarciem Izby Pamięci Narodowej, poświęconej tajemnemu nauczaniu na Białostocczyźnie — wzięli udział uczestnicy tajnego nauczania, zaproszeni goście, przedstawiciele władz partyjnych, oświatowych, związkowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, nauczyciele, uczniowie i rodzice.

Zebranych powitała kol. Monika Jaworowska — dyrektor szkoły. Wielu zasłużonym pedagogom wręczono wysokie odznaczenia państwowe, Medale Komisji Edukacji Narodowej oraz Złote Odznaki ZNP. Aktu dekoracji dokonali: tow. Halina Piotrowska — sekretarz KW PZPR w Białymstoku, kol. Bolesław Grzeń — prezes ZG ZNP oraz kol. Edward Kryński — kurator oświaty i wychowania w Białymstoku.

W imieniu odznaczonych głos zabrala kol. Jadwiga Zimnoch — uczestniczka tajnego nauczania, dziękując za wyróżnienia.

Wspomnieniami z pracy w tajnej oświacie w okresie okupacji podzieliła się kol. Lucyna Mazurowska (wypowiedź jej zamieszczamy obok).

Uroczystość zakończono odczytaniem przez młodzież apelem poległych.

★

Kiedy przed osiemiu laty stanęła nasza szkoła — mówi kol. Alicja Skrzyszowska, wicedyrektor szkoły — a pracę rozpoczynaliśmy na trzy zmiany, nie myśleliśmy, że zasłużymy sobie na prawo noszenia imienia Nauczycieli Tajnego Nauczania, że właśnie w naszej szkole powstanie pomnik tych, którzy krzewili polską oświatę w najtrudniejszych chwilach dla narodu polskiego.

W okresie minionych lat koncentrowaliśmy nasze wysiłki na efektywnej organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego, w którym ważną rolę odgrywała stała modernizacja bazy naukowo-technicznej.

Rozpoczęliśmy od przekształcenia tradycyjnych izb lekcyjnych w klasy-pracownie i gabinety przedmiotowe. Obecnie szkoła dysponuje 6 gabinetami, 13 klasami-pracowniami. Jest bogato wyposażona w pomoce naukowe, środki techniczne i audio-wizualne. Wiele pomocy wykonali nauczyciele we własnym zakresie, pozyskując pomoc rodziców, bądź też zaprzyjaźnionych z nami zakładów pracy, a między innymi opiekuna szkoły BZPB „Fasty”.

Ponieważ jest to szkoła o profilu sportowym (pływanie), powstała konieczność tworzenia odpowiedniej bazy dla rozwoju wychowania fizycznego. Dziś dysponujemy kompleksem obiektów sportowych.

Pracowaliśmy z sercem — dodaje moja rozmówczyni — w roku 1975/76 szkoła w ramach konkursu „Młodzież swojej szkole i środowisku” zajęła I miejsce w mieście, przy czym wartość czynów przypadająca na jednego ucznia wynosiła 987 zł. Prezydent Białegostoku wręczył nam nagrodę w wysokości 70 tys. zł za udział w czynach społecznych na rzecz szkoły i miasta; przeznaczono ją na zakup pomocy naukowych.

W pracy wychowawczej stawiamy na samorządność młodzieży. I przynosi to widoczne rezultaty. Nasz szkolny szereg harcerski należy do najlepszych w Białymstoku. Właśnie z inicjatywy harcerzy powstał w szkole „Klub Młodego Internacjonalisty”. Młodzież koresponduje z rówieśnikami z 18 państw świata (w językach: rosyjskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim). Serdeczny kontakt nawiązano ze Szkołą Podstawową numer 27 w Kownie, której przedstawiciele wzięli udział w uroczystościach Dnia Nauczyciela.

We współpracy z mieszkańcami osiedla rozbudowaliśmy pracą pozalekcyjną i pozaszkolną. Jesteśmy szkołą środowiskową. Istnieje ścisła współpraca z terenową organizacją partyjną, z komitetem osiedlowym, klubem osiedlowym „Mosafora”. Powołano do życia dziecięce komitety osiedlowe.

Udało się nam stworzyć sprzyjające warunki dla rozwoju uzdolnień i zainteresowań uczniów. W szkole funkcjonuje 15 kół zainteresowań, w tym 10 przedmiotowych, 2 techniczne i 3 artystyczne. Dzięki temu uczniowie o wybitnych uzdolnieniach osiągają wysokie lokaty w olimpiadach przedmiotowych, konkursach i zawodach sportowych. Zajmują oni czołowe miejsca w niektórych dyscyplinach (np. I miejsce w kraju „Złota sztafeta” — 4 x 100 m w pływaniu stylem dowolnym). Uczniowie: E. Puczyńska, K. Jurek w pływaniu i A. Okułowicz w piłce nożnej (najlepsi w kraju) brali udział w zagranicznych miżynach: w Bułgarii i Francji.

★

Władze oświatowe wysoko oceniają wyniki pracy tej placówki, czemu dał wyraz w swym wystąpieniu kurator oświaty i wychowania w Białymstoku, Edward Kryński. Istnieje w szkolnictwie mądra i słuszna zasada — powiedział kurator — że tylko ta szkoła może posiadać imię i sztandar szkoły, która sobie na to zasłużyła wyróżniając się pracą. Do takich placówek należy niewątpliwie białostocka Szkoła Podstawowa numer 27.

CZESŁAW GÓRSKI
Zdjęcia autor



Otwarcie Izby Pamięci Narodowej dokonują: Halina Piotrowska — sekretarz KW PZPR i Bolesław Grzeń — prezes ZG ZNP



Wspomina kol. LUCYNA MAZUROWSKA:

OD DOMU DO DOMU

Jestem przedstawicielką pokaźnej grupy nauczycieli z Białostockiego, która w latach 1941—1944 przystąpiła do organizowania i prowadzenia tajnego nauczania dzieci polskich.

Terenem mojej pracy była wieś Ponikla koło Białegostoku. Pracę rozpoczęłam od zorganizowania tajnej opieki szkolnej wśród rodziców. W listopadzie 1941 roku uczyło się już w mojej tajnej szkółce 51 uczniów. W następnym roku liczba uczniów wzrosła do 62. Uczylam według przedwojennego programu dla szkół powszechnych.

Elementarz dla klasy I układałam sama. Młodzież z klasy VII przepisywała go następnie w tyłu egzemplarzach, ilu było pierwszoklasistów. Starłam się, aby program nauczania konspiracyjnej szkoły nie odbiegał od programu szkoły pracującej w warunkach normalnych. Dzieci były zdyscyplinowane i uczyły się chętnie.

Podczas zajęć czuwała na wiatraku gospodarczy Zaleskich straż, a w izdebkach szkolnych były przygotowane na wszelki wypadek lniane płótna lub kołowrotki z przędzą. W klasach starszych wprowadzony był asekuracyjny język niemiecki. Mimo trudnych warunków szkółka poniklańska z językiem polskim i historią ojczyzny tętniła życiem i pracą.

22 lutego 1944 roku umilkł dziecięcy gwar. Wieś została otoczona przez żandarmerię niemiecką, która zaczęła wyciągać ludzi z zabudowań, bić po twarzach, pytać o nauczycielkę. Ostrzeżona w porę przez jedną z uczennic, wrzuciłam do ognia wykazy uczniów, a sama schroniłam się. Powiadomiono mnie wkrótce, iż w piwnicy sołtysa zamknięto 20 zakładników. Zagrożono im, że jeżeli się nie ujawnią, zostaną rozstrzelani, a wieś spalona. Wróciłam więc do wsi i oddałam się w ręce żandarmerii. Wywieziono mnie do aresztu w Knyszynie, gdzie rozpoczęto śledztwo. Na szczęście, wszystko skończyło się nadszkodzeniem do brzo. Żandarmi, przeczuwając koniec wojny, uznali, iż lepszy okup niż życie jednej nauczycielki. Zwolnili mnie pod warunkiem zaprzestania nauczania.

Wróciłam do dzieci. Od tej pory pracowałam w lesie, a wieczorem chodziłam od chaty do chaty i nauczalam dalej. Zdążyłam zrealizować cały materiał, wypisać świadectwa na wachowanym do dziś papierze listowym, które po wyzwoleniu uposażono do nauki w szkołach, jakie powstały już w Ludowej Ojczyźnie.

WIESŁAW KODYM



ODPOWIEDZIALNOŚĆ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Jeszcze przed rozpoczęciem 14 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przewidywano, że będzie ona jedną z najtrudniejszych. Wynika to z ilości nagromadzonej dla współczesnego świata. Wliczamy tylko najważniejsze z pilnych i ważnych problemów: a więc rozbrojenie i umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego, sytuacja na Bliskim Wschodzie, w Azji Południowo-Wschodniej i w Afryce Południowej, a wreszcie problemy gospodarcze, w tym kryzys energetyczny i potrzeba nowego ładu gospodarczego w skali świata.

Zgodnie z porządkiem dziennym sesji, wyznaczonej na okres od 18 września do 18 grudnia, rozpatrzonych ma być 126 punktów, wśród których najliczniejszą grupę stanowią różne aspekty rozbrojenia i umocnienia bezpieczeństwa. Można więc przewidywać, jak trudne będą obrady i jak wielka odpowiedzialność za przyszłość świata spoczęła na Narodach Zjednoczonych. Istnieje jednak realna szansa wypracowania kompromisowych porozumień dla dobra całej ludzkości. W ONZ uczestniczą już 132 państwa (ostatnie — St. Lucia — przyjęto na bieżącej sesji), w pracach zgromadzenia biorą ponadto udział przedstawiciele misji obserwacyjnych przy ONZ — Watykanu, Szwajcarii, KRL-D i Korei Południowej oraz misji Organizacji Wyzwolenia Palestyny i Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej; podczas sesji ma wystąpić 146 mówców (największa liczba zgłoszeń w historii ONZ), wśród nich przeszło 15 szefów państw i rządów, a w debacie generalnej (24 września — 12 października) — przeszło 100 ministrów spraw zagranicznych. Dodatkowo, że sesji przewodniczą ambasador Tanzanii — Salim Ahmed Salim, pierwszy czarny przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ od 16 lat, wysoko ceniony w ONZ za wielki talent dyplomatyczny, który — według komentatorów —

nawładza go może na fotele sekretarza generalnego ONZ, kiedy w 1981 roku wygaśnie kadencja Kurta Waldheima.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nagromadzenie spraw ważnych i różnorodność poglądów tak licznie zgromadzonych dyplomatów doprowadzić może do poważnych kontrowersji. Biorąc jednak pod uwagę reprezentatywność tego gremium i jego świadomość odpowiedzialności przed narodami, można żywić nadzieję na realizm polityczny i ufać w dobrą wolę większości w wypracowywaniu kompromisowych porozumień przynajmniej w sprawach najistotniejszych.

Myśląc o sprawach dotychczasowych obrad jest konieczność umocnienia procesów odprężeniowych. Już zresztą podczas otwarcia sesji zarysowały się tendencje do preferowania spraw najważniejszych. Jej przewodniczący, Salim, podkreślił podczas inauguracji, że zgromadzenie rozpoczyna obrady w 40 rocznicę napadów hitlerowskich na Polskę i wybuchu II wojny światowej. Głównymi zadaniami ONZ, organizacji utworzonej jeszcze przed zakończeniem wojny — przypomniał — pozostają: obrona pokoju, rozładowywanie napięć międzynarodowych, ograniczenie zbrojeń i rozbrojenie, walka z kolonializmem i rasizmem oraz o prawa człowieka i narodów. Te akcenty odmówione zostały też w późniejszych wystąpieniach ministrów w debacie generalnej. M. in. eksponowali te problemy w swych przemówieniach E. Wojtaszek i A. Gromyko. W naszych czasach — powiedział A. Gromyko — nie ma pilniejszego problemu niż wyeliminowanie groźby wojny jądrowej. Zadania tego nie uda się rozwiązać nie natrzymawszy taśmy, z której nieprzerwanym potokiem spływa broń o potwornej sile zniszczenia. ZSRR gotów jest wspólnie z innymi państwami przedyskutować tę sprawę o kardynalnym znaczeniu i proponuje, by przystąpił do konkretnych rokowań. Świat — mówił A. Gromyko — już dawno przekroczył granicę, na którą wyścigi zbrojeń stał się eszystym szaleństwem. Wzywamy wszystkie

państwa ONZ, by przedwzwały temu szaleństwu ukazywać kres i wolę umocnienia wzajemnego zaufania.

Minister Wojtaszek zaś, przypominając, że mówi w imieniu Narodu, który ma najlepiej wartość pokoju, zwrócił uwagę w rymu wystąpieniu, iż niebezpieczeństwo wyścigu zbrojeń polega również i na tym, że obejmuje on coraz więcej państw, przybiera postać wyścigu technologicznego, angażuje coraz więcej ludzi, pochłania oraz większe środki materialne, a w konsekwencji nie zwiększa, lecz podważa międzynarodowe bezpieczeństwo.

Tak więc kraje socjalistyczne ponownie zaznaczyły swe konsekwentne stanowisko w sprawach najważniejszych — pokoju i bezpieczeństwa, które zresztą nieustannie podnoszone są i eksponowane przez wspólnotę socjalistyczną na forum ONZ. Potwierdziła też dobitnie swe niezłomne stanowisko w sprawie pokoju Polska. Jak wiadomo, przyjęta z inicjatywy Polski na poprzedniej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Deklaracja o wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju znalazła żywy odzew wśród szerokiego kręgu opinii światowej, idee Deklaracji przyjęły różne agendy ONZ, w tym UNESCO, a jako oficjalny dokument 14 sesji Zgromadzenia opublikowane zostało w ONZ posłanie społeczeństwa polskiego do narodów i parlamentów świata ogłoszone w rocznicę Września oraz pełny tekst przemówienia Edwarda Gierka, wygłoszonego 1 września w Gdańsku. Dokument ten, opublikowany w 6 oficjalnych językach ONZ wpisano do programu prac sesji. Ponadto min. Wojtaszek zapowiedział, że rząd PRL przygotowuje konkretny program realizacji w Polsce Deklaracji, który również zostanie przedstawiony na forum ONZ.

Podczas debaty generalnej imię Polski znalazło się na ustach wszystkich jeszcze i przy innej okazji. 2 października na forum ONZ wystąpił Jan Paweł II. Jego apel do narodów o różnych religiach, koncepcjach filozoficznych, kulturach — o pokój i współpracy między narodami, apel jako głowy Kościoła, ale jednocześnie przeciw syna narodu tak ciężko doświadczanego przez wojnę — stał się w 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej aktem symbolicznym. I jeszcze jednym potwierdzeniem umiłowania pokoju przez naród polski.

BARBARA, EWA JASIŃSKA ma 25 lat, jest pełną wdzięku. W ubr. odebrała z uczelni dyplom i rozpoczęła pracę z dziećmi drugiej klasy Szkoły Podstawowej w Olsztynie. Kilkanaście w sumie miesięcy, to okres tak krótki, że bez trudu można się odnaleźć w pamięci przeżyte zdarzenia i doznania. Więc dokonamyśmy wspólnie czegoś w rodzaju małej retrospekcji.

— Jakże było pierwsze ześmianie ze szkoły, dyrektorką, koleżankami, kolegami?

— Przytłoczyć powiedziała, ale wiązało się z... rozczarowaniem. Pani dyrektor powiedziała bowiem, że powierza mi wychowanie drugiej klasy. A ja zupełnie nie byłam na to nastawiona. Wydawało mi się, że w pierwszym roku będę tylko uczyć matematyki, plastyki, prac technicznych. I choć ostro nie zaprotekowałam, to jednak nie trafiały mi do przekonania argumenty, że właśnie w pierwszym roku powinniśmy poznać różne typy prac, a wychowawstwo pozwoli mi na znaczne zbliżenie do uczniów.

ROZPOCZĘŁAM DRUGI ROK PRACY

MAŁE „RETRO”

— A pierwszy kontakt z Związkiem Nauczycielstwa Polskiego?

— Nawigował się w czasie uroczystego spotkania, wręczano nam wówczas — mnie i koleżankę — legitymacje ZNP. Kawa, ciastka, wspomnienia zaproszonych nauczycieli, dawnych i dzisiejszych warmińskich, miła, serdeczna atmosfera...

— Pierwsza w życiu lekcja, spotkanie tuż przed godziną, co było ich czterdziestoro i pamiętam, że nieprzyjemnie zaskoczyła mnie taka wielka liczba dzieci i... hałas. Nie zwracałam zupełnie uwagi na to, że weszłam. Wzajemnie się przekrzykiwali. Było tak głośno, że przez moment pozulałam, jakby mi głowa pękła. Pewnie to właśnie spowodowało także moje wewnętrzne napięcie. Dość na tym, że przeleciała mi myśl: nie zdolałam ich oprowadzić. W chwili później przedstawiłam się. Cicho, nie usiłując nikogo przekrzykiwać. Potem powiedziałam, że jestem „nową”, bo pierwszy raz w życiu będę uczyć. I wtedy — o dziwo — zapadło całkowite milczenie.

Bo tak się złożyło, że oni też byli po raz pierwszy w tej szkole. Dopiero co zbudowana placówka, otwarta została właśnie owego ubiegłego września w wielkim, niedawno wzniesionym, osiedlu „Kormoran”. Dzieci przeniesione z odległych szkół były więc tak samo nowicuzkami, jak ja. Może dlatego tak szybko zrodziły się między nami pierwsze objawy porozumienia. Jeden z chłopców usiłował się jeszcze popisywać, głośno śmiał się, wykrzykiwał. Przeszkadzało mi to, więc — z pewnym wprawdzie wahaniem — jednak zdecydowałam się go jakoś przyhamować. Kaziałam mu wstać i wobec całej klasy stwierdziłam, że jest niegrzeczny i nie potrafi się zachować. Potem już ani on, ani nikt inny nie przeszkadzał. Całą godzinę rozmawialiśmy o wakacjach. I spośród maszy nie rozpoznawanych twarzy stopniowo zaczęły mi się wyłaniać oczy, usta, policzki konkretnych, powoli rozróżnianych uczniów.

Kiedy wróciłam do domu, po pierwszym dniu zajęć w szkole, moja jeszcze nie było. Jak każda nauczycielka, w dniu rozpoczęcia roku, wróciłam do domu z kwiatami i właśnie te kwiaty tkwią mi w pamięci. Było ich takie mnóstwo, że już nie mogłam znaleźć dla nich wazonów. A gdy pojawił się mąż, to zanim jeszcze przekroczył próg, zaczęłam mu opowiadać o wszystkim: ile mam dzieci, co działa się w klasie. Do dziś zresztą zachowaliśmy zwyczaj mówienia o przeżyciach w szkole. Bo mój mąż to sprawy dobrze rozumie, sam jest też nauczycielem. Wprawdzie akademickim, na Wydziale Geologii w Korbwie, ale zawsze „pokrewna duszą”. Razem uczęszczaliśmy do liceum — i choć do innych klas — już wtedy „chodziliśmy ze sobą”. I tak przetrwał uczenie i wspólne zainteresowania zawodowe.

— A utrącając znów na teren szkoły: jak wypadł pierwszy kontakt z rodzicami uczniów?

— Skrupulatnie przygotowywałam się do spotkania z nimi. Na podstawie dokumentów zorientowałam się, że większość jest robotnikami z tutejszej Fabryki Opon, jest kilka matek samotnych. Przychyli prawie wszyscy. Klasa była pełna i znów stanęłam twarzą w twarz z nieznanymi mi osobami. Do tego doroz-

— Jakże było pierwsze ześmianie ze szkoły, dyrektorką, koleżankami, kolegami? — Przytłoczyć powiedziała, ale wiązało się z... rozczarowaniem. Pani dyrektor powiedziała bowiem, że powierza mi wychowanie drugiej klasy. A ja zupełnie nie byłam na to nastawiona. Wydawało mi się, że w pierwszym roku będę tylko uczyć matematyki, plastyki, prac technicznych. I choć ostro nie zaprotekowałam, to jednak nie trafiały mi do przekonania argumenty, że właśnie w pierwszym roku powinniśmy poznać różne typy prac, a wychowawstwo pozwoli mi na znaczne zbliżenie do uczniów.

wadził za mnie, oczywiście w mojej obecności, lekcje.

Był jeszcze inny chłopiec, który niedawno stracił ojca. Zaczął kiedyś ze mną „mąską” rozmowę o samochodach. Przynajmniej trochę zaskoczył mnie temat, ale starałam się stanąć na wysokości zadania. Wyraziłem cieszę, że przy dziecku chcę ze mną mówić nie tylko o sprawach szkolnych.

— Pierwszy, wewnętrzny konflikt, chwila, w której trzeba było wybierać między obowiązkiem a rozrywką?

— Miałam przygotować referat na spotkanie z rodzicami, gdy zjawili się znajomi i chcieli nas wyciągnąć na tańca. Lubiłam bardzo tańczyć. Pomyślałam: dobrze. Do biblioteki pójdę jutro. Ale chwilę później w wyobraźni zobaczyłam pokój nauczycielski, całe grono i — jak w złym śnie — siebie nie umiejącą niczego wyjąć. Ponderwałam się i... pobiłam do biblioteki.

— Po miesiącu pracy młodych pedagogów postanowiliśmy z nimi przeprowadzić rozmowy, co w rodzaju mini-sondy w kilku gminach regionu dolnośląskiego, na temat ich pierwszych wrażeń z wykonywanej pracy i pierwszych refleksji o swojej adaptacji. Rozmawiałam z 10 absolwentami wyższych uczelni pedagogicznych w kraju, którzy po raz pierwszy rozpoczęli swoją zawodową pracę w środowisku wiejskim. Oddajmy więc im głos.

★

„W szkole przyjęto mnie troskliwie. Dyrektor i całe grono nauczycielskie stara się mnie „zadaptować”, na każdym kroku świadczą swoje usługi, pomaga mi w rozwiązywaniu pierwszych trudności, które napotykałam w pracy. A tych trudności jest wiele. Aż wstyd się przyznać, że na uczelni nie pokazano nam nowych dzienników lekcyjnych, które trafiły do szkoły podstawowej w tym roku szkolnym. Podpatruję u starszych nauczycieli, jak oni wypełniają poszczególne rubryki i to samo robię w swoim dzienniku. W szkole wyższej ciągle dużo teorii, a mało praktyki, ciągle dla mało przeżywalności w szkołach podstawowych. Ukończyłem filologię polską i na uczelni zapoznawano nas tylko z wąską literaturą przedmiotową. Stykałam się z „Polonistyką”, a dopiero w pracy dowiedziałam się, że są jeszcze inne ważne czasopisma, jak na przykład „Głos Nauczycielski”, „Życie Szkoły”, „Oświata i Wychowanie”, „Nowa Szkoła”, „Nauczyciel i Wychowanie”. Przecież w szkole wiejskiej uczyć nie tylko polskiego i dlatego należy czytać i studiować te cenne czasopisma, które dostarczają wiele materiału przydatnego w praktyce szkolnej”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— Czy na zakończenie pierwszej roku pracy ktoś w jakis sposób ją pracę ocenił, a właściwie docenił? A może wyraził uznania?

— Pani dyrektor powierzyła mi rolę kierownika grupy uczniowskiej klas I—III. Zwykle pełni ją ktoś mający większy, dłużej stać, doświadczenie. Pochlebiał mi więc ten wybór.

— Właśnie roztaczanie? Biłana potocznie, wypowiedzi i co dalej?

— Na pierwsze lekcje matematyki. Nie mogłymi bowiem znaleźć „wspólnego języka”. Chciałam zorientować się, czego się dzieci nauczyły w poprzedniej klasie, a ponieważ w tej chwili wywołało się z innej szkoły, to — jakkolwiek program jest jeden — każde mówiło o czymś innym.

— I kto pomógł w pierwszej rozprawie z zakresu dydaktyki czy wychowania?

— Matka, która ma na swym koncie 33 lata pracy pedagogicznej i właściwie jest specjalistką nauczania początkowego. Zawsze gotowa jest mi pomóc. Przechywała moją pracę, dopytuje się o potknięcia, sukcesy.

— Były więc też sukcesy. Jaki był pierwszy?

— Chłopiec, którego publicznie skarciłam w pierwszym dniu nauki, po jakimś czasie przyszedł i powiedział, że bardzo dobrze wtedy zrobiłam, bo teraz, ilekroć chce mi się brykać, przypomina sobie tamto wydarzenie. Mam wrażenie, że w poprzedniej szkole chłopiec ten był bardzo dobrym uczniem, ale mocno zawyrozwany. Sądzę więc, iż na tej pierwszej lekcji cierpiał nad tym, że nie zwróciłam na niego uwagi i postarał się w jakiś sposób „wyrobić się” spośród uczniów. Potem zrobiłam go gospodarzem klasy, czasem próbowałam, żeby mi pomógł, nawet, żeby popro-

ROZMOWY MŁODYCH NAUCZYCIELI

— W szkole przyjęto mnie troskliwie. Dyrektor i całe grono nauczycielskie stara się mnie „zadaptować”, na każdym kroku świadczą swoje usługi, pomaga mi w rozwiązywaniu pierwszych trudności, które napotykałam w pracy. A tych trudności jest wiele. Aż wstyd się przyznać, że na uczelni nie pokazano nam nowych dzienników lekcyjnych, które trafiły do szkoły podstawowej w tym roku szkolnym. Podpatruję u starszych nauczycieli, jak oni wypełniają poszczególne rubryki i to samo robię w swoim dzienniku. W szkole wyższej ciągle dużo teorii, a mało praktyki, ciągle dla mało przeżywalności w szkołach podstawowych. Ukończyłem filologię polską i na uczelni zapoznawano nas tylko z wąską literaturą przedmiotową. Stykałam się z „Polonistyką”, a dopiero w pracy dowiedziałam się, że są jeszcze inne ważne czasopisma, jak na przykład „Głos Nauczycielski”, „Życie Szkoły”, „Oświata i Wychowanie”, „Nowa Szkoła”, „Nauczyciel i Wychowanie”. Przecież w szkole wiejskiej uczyć nie tylko polskiego i dlatego należy czytać i studiować te cenne czasopisma, które dostarczają wiele materiału przydatnego w praktyce szkolnej”.

★

„W szkole przyjęto mnie troskliwie. Dyrektor i całe grono nauczycielskie stara się mnie „zadaptować”, na każdym kroku świadczą swoje usługi, pomaga mi w rozwiązywaniu pierwszych trudności, które napotykałam w pracy. A tych trudności jest wiele. Aż wstyd się przyznać, że na uczelni nie pokazano nam nowych dzienników lekcyjnych, które trafiły do szkoły podstawowej w tym roku szkolnym. Podpatruję u starszych nauczycieli, jak oni wypełniają poszczególne rubryki i to samo robię w swoim dzienniku. W szkole wyższej ciągle dużo teorii, a mało praktyki, ciągle dla mało przeżywalności w szkołach podstawowych. Ukończyłem filologię polską i na uczelni zapoznawano nas tylko z wąską literaturą przedmiotową. Stykałam się z „Polonistyką”, a dopiero w pracy dowiedziałam się, że są jeszcze inne ważne czasopisma, jak na przykład „Głos Nauczycielski”, „Życie Szkoły”, „Oświata i Wychowanie”, „Nowa Szkoła”, „Nauczyciel i Wychowanie”. Przecież w szkole wiejskiej uczyć nie tylko polskiego i dlatego należy czytać i studiować te cenne czasopisma, które dostarczają wiele materiału przydatnego w praktyce szkolnej”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— Czy na zakończenie pierwszej roku pracy ktoś w jakis sposób ją pracę ocenił, a właściwie docenił? A może wyraził uznania?

— Pani dyrektor powierzyła mi rolę kierownika grupy uczniowskiej klas I—III. Zwykle pełni ją ktoś mający większy, dłużej stać, doświadczenie. Pochlebiał mi więc ten wybór.

— Właśnie roztaczanie? Biłana potocznie, wypowiedzi i co dalej?

— Na pierwsze lekcje matematyki. Nie mogłymi bowiem znaleźć „wspólnego języka”. Chciałam zorientować się, czego się dzieci nauczyły w poprzedniej klasie, a ponieważ w tej chwili wywołało się z innej szkoły, to — jakkolwiek program jest jeden — każde mówiło o czymś innym.

— I kto pomógł w pierwszej rozprawie z zakresu dydaktyki czy wychowania?

— Matka, która ma na swym koncie 33 lata pracy pedagogicznej i właściwie jest specjalistką nauczania początkowego. Zawsze gotowa jest mi pomóc. Przechywała moją pracę, dopytuje się o potknięcia, sukcesy.

— Były więc też sukcesy. Jaki był pierwszy?

— Chłopiec, którego publicznie skarciłam w pierwszym dniu nauki, po jakimś czasie przyszedł i powiedział, że bardzo dobrze wtedy zrobiłam, bo teraz, ilekroć chce mi się brykać, przypomina sobie tamto wydarzenie. Mam wrażenie, że w poprzedniej szkole chłopiec ten był bardzo dobrym uczniem, ale mocno zawyrozwany. Sądzę więc, iż na tej pierwszej lekcji cierpiał nad tym, że nie zwróciłam na niego uwagi i postarał się w jakiś sposób „wyrobić się” spośród uczniów. Potem zrobiłam go gospodarzem klasy, czasem próbowałam, żeby mi pomógł, nawet, żeby popro-

warad klasowych, plan pracy samorządu klasowego, plan pracy z radą klasową. Z tymi elementami pracy spotkałam się po raz pierwszy. Uczelnia nie ukierunkowała nas do pracy w tej działalności, jednak dzięki uprzejmości nauczycieli, szczególnie dyrektora szkoły, wszystkie te problemy już rozwiązałam i do pracy w pełni się przystosowałam.

„Jestem wychowawczynią klasy piątej szkoły podstawowej. Napotykałam trudności związane z pracą wychowawczą i opiekuńczą. W naszej szkole każda klasa ma swój hymn, proporzec dla poszczególnych zespołów, odbywają się apele. Jednym słowem realizuję się systemem wychowawczy prof. H. Muszyńskiego. Na uczelni tylko sygnalizowano o tym systemie wychowawczym, a w szkołach podczas praktyki nie spotykałam się z nim wcale. Po miesiącu pracy jestem zadowolona, że wybrałam ten zawód. Jest to jedyny zawód, który dostarcza dużej satysfakcji moralnej. Praca z młodzieżą to dla mnie największe szczęście. A także zespół nauczycielski jest miły, nie ma tu antagonizmów, wszyscy czujemy się jak jedna rodzina”.

„Na uczelni pedagogiczna twierdziłem przypadkowo, po „oblanym” egzaminie wstępnym na politechnikę. Podczas studiów i zetknięciu się ze szkołą potubiłam tę pracę. Miałem szansę pracować w innym zawodzie, jednak postanowiłem spróbować w szkole. I tego nie żałuję. Już po miesiącu pracy mogę powiedzieć, że zawód nauczycielski był moim przeżyceniem”.

„Na początku roku szkolnego gminny dyrektor wraz z przedstawicielami ZNP spotkał się z grupą absolwentów, zatrudnionych na terenie gminy. Było to spotkanie kameralne przy kawie i ciastkach. Zostaliśmy poinformowani o pracy zawodowej, prawach i obowiązkach. Padło wiele ciepłych słów zachęcających do pracy. Otrzymałmy komplety podręczników do poszczególnych przedmiotów, długopisy, piśniki, materiały, piśmiennicę, mydło, ręczniki, itp.”.

„Byłam zaskoczona, że przy wykładzie i sierpnia, potrącono mi składki na ZNP. Na uczelni należało do kilku organizacji, lecz zawsze było wyjątkiem, że podpisywałam deklaracje, a tu potrącają bez zapytania. Mało, na uczelni pedagogicznej nie słyszałam o Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego centralnym organie prasowym — „Głosie Nauczycielskim”.

★

Rozmowy z młodymi nauczycielami, adeptami sztuki pedagogicznej trwały długo, tu odnotowałem tylko fragmenty, dotyczące spraw, które są charakterystyczne i ciągle powtarzają się w pracy absolwentów szkół wyższych. Między absolwentem uczelni pedagogicznej rozpoczyna start nie w pełni przygotowany do wypełniania zadań wychowawczo-opiekuńczych. Uczelnia kładzie za mało nacisk na zapoznanie z czasopiśmiennictwem pedagogicznym, sącejami pozaszkolnymi, pozaszkolnymi, opieką nad organizacjami uczniowskimi i kółkami przedmiotowymi. Nikt z młodych nauczycieli nie skarżył się na trudności w realizowaniu dydaktyki; utyskiwania dotyczyły spraw natury organizacyjnej. Znajomości naszych nauczycielskich przepisów prawnych jest znikoma. Indagowane dziesięć osób nie potrafiło nic konkretnego powiedzieć o naszej działalności związkowej. Do ZNP młodzi nauczyciele są wpisywani żywotowo, automatycznie, bez pytania o zgodę i bez podpisywania deklaracji.

Osłunię spór młodych nauczycieli odbywał praktyki w miejskich szkołach wysoko zorganizowanych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe, w szkołach, w których pracuje wysoko wykwalifikowana kadra. Tylko dwóch zetknięto się z wiejskimi szkołami, borykającymi się z szeregiem trudności lokalowych, kadrowych i w wyposażeniu. Brak informacji o trudnościach powoduje, że absolwenci są na początku rozczarowani swoją pracą.

Wysze uczelnia przygotowują nauczycieli jednokierunkowo: przedmiotów wysokiej klasy. To dobrze i źle. Nauczyciel wiejski musi niejednokrotnie uczyć kilku różnych przedmiotów i ta jednokierunkowość ogranicza jego możliwości. Prace przekwalifikowania się często trwają bardzo długo, co odbija się niekorzystnie na dydaktyce.

Szkola wyższa powinna przygotować absolwenta zgodnie ze współczesnym zapotrzebowaniem szkoły wiejskiej, bo to właśnie od nauczyciela będzie w dużym stopniu zależne powodzenie reformy oświatowej na wsi. A zatem więcej praktyk studenckich w konkretnych szkołach wiejskich.

Mieczysław CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowski



(Dokończenie ze str. 1)

ZADANIA NA DZIŚ I JUTRO

(Dokończenie ze str. 1)

W klasach drugich — według nowych programów — rozpoczęło pracę pół miliona uczniów. A więc reforma objęła już swoim wpływem ponad milion dziewcząt i chłopców. Według powołanych opinii nauczycieli nauczania początkowego, rodziców, działaczy oświatowych i związkowych nowe programy są z powodzeniem realizowane według nowych podręczników. Oczywiście, występują trudności. Są one związane przede wszystkim z pewnymi brakami, niedociąganiem w zakresie inwestycji, wyposażenia w środki dydaktyczne, organizacji, a także względami kadrowymi. Rzecz w tym, aby je jak najszybciej przesyścić. Nasz Związek uczyń wszystko, co jest możliwe, dla sprawnego umczywania generalnych celów reformy. W tej sprawie jesteśmy optymistami, znamy bowiem ofiarność i rzetelność naszych nauczycieli, którzy zawsze w naszej historii, dziejach naszej edukacji narodowej, stali na czele reform społecznych, byli ich nosicielami i realizatorami. Pełnili swoją służbę społeczną — własnie służbę — z pełnym poświęceniem. Wypełniać w tej służbie obowiązki, spełniać powinności, a nie tylko świadczyć usługi — to treść codziennego trudu nauczyciela. Myślę, że na obecnym etapie wdrażania reformy, nauczycielowi potrzebny jest spokój, aby mógł on solidnie i rzetelnie wykonywać swoje obowiązki. Równocześnie jednak jesteśmy zdania, że nauczycielowi trzeba pomagać w wykonywaniu jego służby dla społeczeństwa. Dlatego między innymi tak bardzo popieramy ruch innowacyjny. Ten ruch ma zresztą w naszej oświacie i w naszym ruchu związkowym bogatą tradycję. Rzecz w tym, że trzeba ten nurt w naszej pracy podnieść na najwyższy poziom, bo jest on potrzebny nauczycielowi. Przede wszystkim nauczycielowi. Powołując do życia — wspólnie z resortem oświaty i wychowania — Krajową Radę Postępu Pedagogicznego, pragniemy, aby patronowała ona postępowi w oświacie i wychowaniu, sprzyjała rozwojowi twórczej pracy pedagogów. W tym miejscu pragnę jeszcze raz wrócić do reformy. Otóż istnieje potrzeba utrwalania i umacniania przekonania o słuszności i konieczności urzeczywistnienia programu reformy. Istnieje problem nie tyle obrony reformy i jej idei, lecz popularyzowania jej celów także poza naszym środowiskiem.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

Wypowiedź Prezesa Zarządu Głównego ZNP Bolesława Grzesia

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

na wpływające pięciolatce przewidywał odnawienie nauczycielom około 52 tys. mieszkań; oddanych zostanie połowa z tego planu. Dlatego też podejmuje inicjatywę społecznej mobilizacji zainteresowanych instytucji, przede wszystkim na wsi, które uczynić mogą wiele dla poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. O sytuacji mieszkaniowej nauczycieli zatrudnionych na wsi trzeba przede wszystkim dyskutować, trzeba przejść do zamierzeń i okazywania zrozumienia dla tej sprawy, do konkretnych czynności ze strony powołanych i odpowiedzialnych władz. Rokrocznie podejmuje pracę w zawodzie 6-8 tys. młodych nauczycieli, przede wszystkim na wsi. Trzeba tym nauczycielom przysłać z większą niż dotychczas pomocą materialną. Oprócz mieszkań dla tych nauczycieli powinno się zrobić wszystko, by przybliżyć im miasteczka, smony, centra kultury. Dodam też, iż bardzo leży nam na sercu problem pokoi nauczycielskich, jako miejsc rekreacyjnych i miejsc pracy. Brak tych pomieszczeń lub bardzo niski ich standard, przy trudnej sytuacji mieszkaniowej, nie sprzyja dobrej pracy i codziennemu solidnemu przygotowaniu się do niej.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

— „Ukończyłem fizykę. W czasie zajęć praktycznych na uczelni pokazano nam dobrze wyposażone szkoły, gabinety i pracownie. Były to przeważnie szkoły wiejskie, w których pracują najlepsi nauczyciele i najlepsze młodzież. Nie mówiono nam, że w środowiskach wiejskich możemy natknąć na brak wyposażenia pracowni, że pewne przyrządy trzeba zrobić samemu lub razem z uczniami. Trudno też dociec, jaki poziom był zestaw pomocy z fizyki dla szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły stara się mnie instruować, lecz ciągle narzeka, że nie ma limitów. Nie wiem, co to znaczy, bo nas uczono, że dyrektor wszystko może i on powinien stać się o wyposażeniu gabinetu”.

BLIŻEJ WSPÓŁCZESNOŚCI

Proszę sobie wyobrazić, że oto wyszczególniamy ze szkoły w świat 400 młodych ludzi. Mają w kieszeniach świadectwa dojrzałości.

200 z nich nie wie, czego dotyczy rokowania wiedeńskiego i co to jest SALT II. Stąd nie zna żadnych polskich inicjatyw w dziedzinie pokoju i rozbrojenia na arenie międzynarodowej i w ONZ. 160 spośród nich nie jest w stanie podać ani jednego przykładu uchwały i deklaracji ONZ w sprawie pokoju i rozbrojenia. Także sama liczba tych młodych ludzi nie odpowie na pytanie, co to jest apartheid. Nie więcej niż stu spośród czterystu zaledwie jako tako scharakteryzuje nam Deklarację Praw Człowieka i Deklarację Praw Dziecka. Słabo jest także z orientacją w bieżących wydarzeniach politycznych na świecie.

A najciekawsze, że prawie połowa spośród tych maturzystów nie umie prawidłowo określić, co to jest UNESCO i UNICEF, jakie spełniają cele i zadania te organizacje. Najciekawsze, bo są to właśnie absolwenci Szkoły Stowarzyszonej UNESCO.

Ano, kiepsko z tą ich wiedzą o świecie współczesnym. A gdyby tak pociągnąć listę podobnych pytań — na przykład co się dzieje obecnie w Afryce Środkowej, jakie są dalsze losy KBWE itd. — zapewne wiedza ta okazałaby się jeszcze uboższa.

Nie wysłałem z pała tych danych, są one rezultatem badań ankietowych, przeprowadzonych w tym roku przez warszawski Instytut Badań nad Młodzieżą. Objęto nimi maturzystów 10 liceów ogólnokształcących w Warszawie, Bydgoszczy, Gdańsku, Białymstoku, Gliwicach, Krakowie, Lublinie i Łodzi.

We wszystkich polskich szkołach obowiązują programy zakładające kształcenie i wychowanie w duchu socjalistycznej świadomości, a w tym upowszechnianie treści naukowego światopoglądu, obejmującego między innymi takie zagadnienia, jak rozwój społeczeństw, miejsce i rola jednostki w społeczeństwie, koncepcje życia, a także perspektywy rozwoju świata, współczesne kontrowersyjne światopoglądowe, ideologiczne, najważniejsze problemy polityczne, ekonomiczne itd. A jednocześnie dążeniem naszym jest wykształcić u młodego człowieka emocjonalne zaangażowanie i gotowość do działań na rzecz naczelných humanistycznych wartości, jak patriotyzm, sprawiedliwość społeczna, pokój, internacjonalizm.

O tym wszystkim wie zresztą każdy nasz pedagog. A w szkołach stowarzyszonych UNESCO świadomość tych celów powinna być jeszcze wyższa, gdyż przynależność ta równoznaczna jest z podjęciem zainicjowanego przez tę agendę ONZ tzw. eksperymentu wychowania w duchu pokoju, współpracy i zrozumienia międzynarodowego. Polega to na tym, iż obowiązujące w danym kraju programy dydaktyczno-wychowawcze uzupełniają się w tych szkołach specjalnymi cyklami tematycznymi, jak walka o prawa człowieka, uznanie innych krajów, współczesna polityka międzynarodowa, działalność ONZ i jej agendy itp.

Jaka jest zatem różnica pomiędzy szkołami stowarzyszonymi UNESCO a niestowarzyszonymi, pomijając fakt sa-

mej przynależności? Oczywiście, aby móc je porównać, należałoby w tych drugich przeprowadzić podobne badania. Na razie tego jeszcze nie zrobiono, ale ma to w zamiarze Instytut Badań nad Młodzieżą. Jednak póki co, śmiem wyrazić wątpliwość, czy akurat maturzyści spod znaku UNESCO wypadną lepiej w tej konfrontacji. Bo myślę po prostu, że słaba u naszej młodzieży wiedza o świecie współczesnym jest dość powszechnym zjawiskiem, świadczącym o pewnych lukach w pracy dydaktyczno-wychowawczej naszych szkół.

Być może ktoś w tym miejscu zarzuci mi, iż zbyt pochopnie wyciągam wnioski z przeprowadzonych badań i generalizuję osąd, bo 400 ankietowanych maturzystów to zbyt nikły argument, to żadna reprezentatywna grupa itd. Ale nie chodzi mi przecież o same badania, niech je sobie obwarowują takimi czy innymi sastrzeżeniami teoretycy czy inni badacze, ja natomiast widzę w nich po prostu potwierdzenie pewnego stanu rzeczy.

Pewien młody socjolog z tegoż samego instytutu słusznie sobie założył, iż absolwent szkoły podstawowej powinien mieć już taki zasób pojęć, by móc rozumnie czytać prasę, słuchać radia i telewizji. Zadał więc w dziewięciu warszawskich szkołach uczniom kończącym ósmą klasę kilka prostych, podstawowych pytań: co to jest ojczyzna, patriotyzm, internacjonalizm, nacjonalizm, naród i państwo?

Pojęcie ojczyzny większości uczniów kojarzyło się tylko z terytorium, z położeniem geograficznym. Lepiej już było z pojęciem narodu, ale za to bardzo kiepsko z kolei radzili sobie uczniowie z rozumieniem państwa. Więcej niż połowa w ogóle nie potrafiła powiedzieć co to jest internacjonalizm (większość z nich przyznała, że po prostu nie wie), a niektórym nawet poplątało się to pojęcie z industrializacją.

Taki pilotaż mogą sobie zresztą przeprowadzić na swój użytek nauczyciele w każdej szkole. A warto to zrobić, żeby wiedzieć, jak ukierunkować swoją pracę z młodzieżą.

Mamy w Polsce 82 szkoły stowarzyszone UNESCO, w tym 6 szkół podstawowych, 1 liceum sztuk plastycznych, 1 zespół szkół zawodowych, a reszta to licea ogólnokształcące. A zaczęło się w 1955 roku od dwu liceów warszawskich. Na całym świecie jest ich natomiast 1300, w 73 krajach. Mają wspólny piękny cel, ujęty w hasło: „Szkoła stowarzyszona UNESCO kształtuje umiejętność pokojowego przekształcania rzeczywistości”.

Tych haseł widziałem i słyszałem zresztą więcej, uczestnicząc w dwudniowym seminarium poświęconym działalności tych placówek, które pod koniec września odbyło się w Gdańsku. Więc określa się je również jako „szkoły wiodące w wychowaniu patriotycznym i internacjonalistycznym”, jako „ambasadorów polskiej oświaty”, jako „szkoły otwarte na wszystko co nowe”, „wiodące w zakresie nowatorstwa pedagogicznego” itd.

Hasła mogą być najpiękniejsze, ale liczy się tylko praca i rzeczywiste efekty.

A ta nie w każdej stowarzyszonej placówce są widoczne. Są wśród nich jeszcze takie, które poza przyjęciem nazwy nowego nie zwojowały, czyli stoją w miejscu, niczym się nie wyróżniając. Niedopuszczalne, by szkoła tego typu miała opinię najlepszej na danym terenie, zarówno pod względem wyposażenia, organizacji, jak i poziomu dydaktyczno-wychowawczego. Co prawda nie wskazywano ich palcem na tym gdańskim seminarium, ale są takie, co wykazała tegoroczna inspekcja dokonana przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

W 42 szkołach stowarzyszonych uczy się języków obcych według rozszerzonych programów. Połowa spośród ogólnej liczby utrzymuje stałe kontakty ze szkołami zagranicznymi, co sobie młodzież najbardziej chyba ceni. Te, które wyróżniają się, znane są szczególnie z ciekawych inicjatyw w zakresie wychowania przez pracę, wychowania przez sztukę oraz z aktywnego i samorządowego działania młodzieży. Z roku na rok rośnie ich liczba.

Jest taka Szkoła Podstawowa nr 8 w Sopocie, którą przyjeżdżają już filmować ekipy telewizyjne z Japonii i Hamburga. Czegoż oni tam nie robią! Wszystkie dzieci uczą się esperanto i korespondują w tym języku z rówieśnikami z wielu krajów na wszystkich kontynentach, organizują ogólnopolskie seminaria i sympozja esperanckie, prowadzą Muzeum Esperanckie (pierwsze w Polsce), Esperancki Teatrzyk Dziecięcy. Jeżdżą na międzynarodowe obozy do Anglii, Czechosłowacji, NRD, Węgier, na wycieczki do Francji, Szwecji, Danii, Bułgarii. Wykorzystują każdą okazję do kontaktów poprzez ambasady, konsulaty i różne firmy. Organizują wspólnie z „Głosem Wybrzeża” ogólnopolskie konkursy plastyczne i dla dzieci polonijnych, robią wystawy, na które zapraszają dzieci z innych krajów, sami pokazują często swoje prace poza granicami naszego kraju. Urządzają międzynarodowe turnieje szachowe — teraz grają korespondencyjnie ze szkołą w Finlandii, mają mecze tenisowe z Berlinem.

A więc poprzez esperanto, sztukę, sport i turystykę rozwija ta sopocka szkoła swe rozległe kontakty oraz prowadzi swą pracę wychowawczą. Uczniowie jej osiągają jednocześnie wysokie noty w nauce. A wszystko to możliwe jest dzięki prężnej działalności całego szczebla harcerskiego oraz aktywności wszystkich nauczycieli. Jest ich 24, a 20 z nich działa w harcerstwie.

Słuchając opowieści dyrektora tej szkoły, pomyślałem sobie nawet, czy nie za dużo tego wszystkiego, czy nie gubi się w tej wielkości i różnorodności podstawowych celów wychowawczych, stawianych przed tego typu placówką. Ale nie — twierdzi dyrektor — bo ta wielość umożliwia aktywne uczestnictwo wszystkim dzieciom i pedagogom, a to najlepsza droga do osiągnięcia celów wychowawczych, do lepszego poznania swego środowiska, swego kraju i świata.

Gdańskie seminarium, w którym uczestniczyli dyrektorzy wszystkich szkół stowarzyszonych UNESCO, przedstawiciele kuratorów z całego kraju oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania, umożliwiło szeroką wymianę doświadczeń wychowawczych i dydaktycznych, a przede wszystkim pobudziło myślenie o podstawowych celach działania socjalistycznej szkoły. Te spod znaku UNESCO chcą być jej awangardą. Co najmniej jedną taką powinno więc mieć każde nasze województwo i jest to jedno z zadań na najbliższe dwa lata.

Spśród ambitnych, konkretnych celów, jakie stawiają przed sobą te placówki, chciałbym na koniec podkreślić dwa piękne dążenia: by społeczność szkolna była modelem prawidłowych, dobrych stosunków międzyludzkich oraz by szkoła taka była zawsze żywym, promieniującym przykładem postępu pedagogicznego, szerokiego otwarcia dla nowych form, metod i inicjatyw wychowawczych.

Oczywiście, powinny to być zarazem dążenia każdej naszej szkoły.

HUGON BUKOWSKI

ZE ZROZUMIENIEM I SYMPATIA

W końcu września i na początku października bieżącego roku gościła w naszym kraju 23-osobowa grupa laureatów konkursów zorganizowanych przez Polskie Radio w ubiegłym i bieżącym roku. Przybyli z 13 krajów Europy, Ameryki Północnej i Afryki, aby bliżej poznać kraj, który w większości przypadków znali tylko z audycji nadawanych przez Polskie Radio dla zagranicy. Podczas 10-dniowej wycieczki, stanowiącej główną nagrodę w wymienionych konkursach, goście zwiedzili Warszawę, Łowicz, Nieborów, Żelazową Wolę, przemysłowy region Śląska, Kraków i Zakopane oraz wzięli udział w wielu spotkaniach z działaczami kultury i pracownikami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, dzięki temu mogli wiadomości zasłyszane z anteny skonfrontować z rzeczywistością.

Ich wypowiedzi w czasie pożegnalnego spotkania z organizatorami imprezy pn. „Wrzesień — Październik 1979” oraz dziennikarzami zgromadzonymi z tej okazji na konferencji prasowej, która odbyła się w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji w Warszawie, świadczyły o podziwie dla narodu, który — mimo ogromnych strat w ludziach i zniszczeń wojennych — potrafił odbudować kraj i uczynić go pięknym. Nie uszły ich wagi trudności gospodarcze, z jakimi borykamy się na co dzień, ale ogólny bilans sukcesów i kłopotów sprawił, że wynieśli z Polski jak najlepsze wrażenie.

Nas zainteresował szczególnie fakt, iż wśród laureatów reprezentujących różne zawody i środowiska społeczne najlicniejszą grupę stanowili pedagodzy. Przybyli do naszego kraju nauczyciele oraz pracownicy oświatowi z dalekiej Tunezji i Algierii, ze Związku Radzieckiego i USA, z Belgii, RFN, Włoch, Wielkiej Brytanii i Finlandii. To przede wszystkim ich odpowiedzi na konkursowe pytania Polskiego Radia cechowała dojrzałość ocen i dosyć dokładna znajomość faktów, zarówno z historii, jak i współczesnego życia Polaków oraz polityki zagranicznej PRL.

„Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, jest to bez wątpienia dziedzina życia, w której Polska szczególnie zasłynęła na arenie międzynarodowej” — pisał 27-letni nauczyciel z Algierii, Djamel Derachia, odpowiadając na jedno z konkursowych pytań, które brzmiało: Jakie fakty i wydarzenia w polskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej w okresie 35 lat uważa pan (pani) za najważniejsze. Potrafił też przytoczyć sporo faktów na uzasadnienie tej tezy.

George Finlayson, słuchacz z Wielkiej Brytanii, dając odpowiedź na inne pytanie konkursowe — zaznaczył: „Za najważniejsze posunięcie uważam propozycję, z jaką Polska wystąpiła na forum Narodów Zjednoczonych. Mówi ona o przygotowaniu i wychowaniu społeczeństw do życia w pokoju”.

Podobnie ocenił inicjatywę Polskiej nauczyciel z Tunezji, Bouyah Mohamed Hedi. Pisał on: „Moim zdaniem, Polska poprzez tę deklarację wyraża swą wolę, zagwarantowania spokojnego życia wszystkim ludziom, wyeliminowanie rasizmu, nietolerancji, niesprawiedliwości i wojen, które niosą ludzkości zniszczenie”.

Goście wyrażali jednocześnie gorące pragnienie, aby w szkolnym programie nauczania wprowadzono przedmiot traktujący o szacunku dla wszystkich ludzi świata i o barbarzyństwie wojen.

„W moim kraju — z ubolewaniem stwierdził słuchacz z Włoch — uczy się, niestety, historii w taki sposób, że pozostaje w pamięci tylko jedno pasmo bitew, wojen, zbrodni, przy czym naszych przodków przedstawia się jako walecznych, wspaniałych bohaterów, a przeciwników jako przedmiot niszczenia. Obecnie powinno się uczyć historii w aspekcie światowym, gloryfikując wysiłki ludzi służące sprawie pokoju”.

Cieszymy się, że program nadawany przez Polskie Radio dla zagranicy przez 42,5 godziny na dobę — zważywszy, że idzie jednocześnie na kilku różnych falach — w języku polskim i w 12 językach obcych spotyka się z taką żywym oddźwiękiem ze strony słuchaczy, że liczba ich stale rośnie i że wśród nich jest dużo nauczycieli, sympatyków naszego kraju.

Niewątpliwie 10-dniowy pobyt w Polsce laureatów konkursów, o których wspominaliśmy na początku informacji, przyczyni się do umocnienia uczuć sympatii, jakim dali oni wyraz w odpowiedziach konkursowych i podczas wspomnianego spotkania. (zm)

SPOTKANIE W PŁOCKU

W Płocku, w Kuratorium Oświaty i Wychowania odbyło się spotkanie redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”, Zbigniewa Pawłowskiego oraz redaktora gazety nauczycielskiej Kraju Rad — „Uczcielskiej Gazety”, Arnolda Sidorowa, z wicekuratorem oświaty i wychowania, Mieczysławem Koźlukiem.

Tematem spotkania była problematyka związana z wdrażaniem re-

formy oświaty w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych w województwie.

Niezwykle interesujące spotkanie odbyło się też w Zespole Szkół Chemicznych im. Ignacego Łukasiewicza. Dyrektor Henryk Nowak oraz sekretarz POP PZPR, Jan Uździecki zapoznali dziennikarzy z historią szkoły, jej celami i zadaniami. Obecnie

kształcą się w tym kombinacie szkolnym ponad 1100 uczennic i uczniów, którzy w zdecydowanej większości podejmują pracę w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Goście zwiedzili również kombinat chemiczny.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” serdecznie dziękuje Kuratorium Oświaty i Wychowania w Płocku, a szczególnie kol. Mieczysławowi Koźlukowi, zarówno za interesujący program pobytu, jak i całokształt informacji dotyczących spraw i problemów szkolnictwa województwa płockiego.

TAKI JUŻ ZE MNIE ZAPALENIEC

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Nie wątpię, że popełniłem wówczas mnóstwo błędów natury metodologicznej. Musiałem mimo to jednak czymś zaimponować uczniom, bo ich opinie o „moich” lekcjach, przekazywane innym, były pozytywne. Moja opiekunka nie szczędziła również słów uznania dla przejawiającej się u mnie „ochoty” do pracy z dziećmi. Były również uwagi krytyczne, ale podane w taki sposób, że mobilizowały do doskonalenia metod pracy nauczycielskiej.

Cóż to wtedy były za przeżycia! Pierwszy raz miałem możliwość prowadzenia zajęć według własnej koncepcji. Pisałem konspekty, szukałem rad i rozwiązań nurtujących mnie problemów w literaturze metodycznej, podpatrywałem starszych stażem i wiekiem nauczycieli.

Sam kontakt z uczniem na lekcji już nie wystarczał. Obserwowałem dzieci na przerwach, rozmawiałem z nimi o ich wielkich i małych problemach, dyskretnie zasięgałem opinii co do moich metod prowadzenia zajęć. Mój zapal rosł w miarę kolejnych dni praktyki. Doszło nawet do tego, że ja — bądź co bądź „stary koń” — bawiłem się z dziećmi na długich przerwach „w kółeczko”.

Różnie reagowano na moje zachowanie. Moja opiekunka przepowiadała mi duże osiągnięcia w pracy pedagogicznej. Inni nauczyciele różnie podchodzili do mojej koncepcji pracy z dziećmi, określając ją jako „niedojrzałą”, „przesadną”, „naiwną” itp.

Niektórzy twierdzili wprost, że młodość musi się wyczerpać, że oni zaczęli podobnie, że przejdzie mi to, kiedy dojdą obowiązki rodzinne.

Byłem więc zapaleńcem. Znajdowałem się dopiero w początkowej fazie procesu przeobrażenia się studenta-entuzjasty w „normalnego nauczyciela”.

Trochę zmroziła mnie perspektywa regularności w pracy pedagogicznej — przychodzenie na ósmą, opuszczanie szkoły zaraz po ostatniej planowanej lekcji. Zadawałem sobie pytanie, czy to wciąż jeszcze wówczas silne oczarowanie pracą z młodzieżą było tylko iluzją, idealizacją życia?

Rozstając się z opiekunką, usłyszałem: „Bądź zawsze pełen energii i optymizmu w pracy z dziećmi!”.

To smutne, ale niewielu spośród moich kolegów z roku miało podobne wrażenia z praktyki. Niewielu również ucieszyło wiadomość o kolejnej — w klasach I—IV.

★

Rok przerwy nie zamazał całkowicie wspomnień. Gdy ponownie przekraczałem próg szkoły w Świebodzinie, większość uczniów witała mnie jak swego dobrego znajomego. Drugą praktykę rozpoczynałem o wiele bogatszy w rady, wskazówki, opinie, pouczenia i wzory dydaktyczne. Wiadomości zdobyłem nie tylko na wykładach i ćwiczeniach. Sporo czasu poświęciłem na samodzielną lekturę. Zaczęłem też kompletować księgozbiór metodyczny.

Praktyka w klasach I—IV pozwoliła mi nauczyć się cierpliwości w postępowaniu z uczniem trudnym lub słabym, konsekwencji w realizacji zabiegów dydaktycznych. Jakoś nie sprawdzały się przewidywania niektórych, bardziej doświadczonych koleżanek i kolegów z grona pedagogicznego. Mój zapal do pracy z dziećmi nie słabł. Kontynuowałem zawiązywać wcześniejsze przyjaźnie. Liczba uczniowskich pamiętników, do których miałem się wpisać, często znacznie przekraczała moje możliwości czasowe.

Ostatnia praktyka w szkole podstawowej obejmowała miesiąc zajęć z klasami V—VIII. Co mogę o niej powie-

dzieć? Chyba głównie to, że ani trochę nie osłabła moja radość z pracy w szkole. Na pożegnanie usłyszałem jeszcze, że wkrótce mi to minie....

Nie byłbym obiektywny w przedstawianiu swej drogi do „Szkariatnej Róży”, gdybym nie wspomniął o profesorze Wojciechu Pasternaku. Szkoda, że zajęcia z nim trwały tylko trzy lata. Znakomity teoretyk i metodyk nauczania literatury i języka polskiego, potrafił wszczepić wielu z nas nowatorską koncepcję poznawania dzieła literackiego i gramatyki na lekcjach polskiego. Przyzwyczaił do rozwiązywania problemów metodologicznych drogą wnikliwych studiów literatury przedmiotu i licznych ćwiczeń. Profesor był jednym z tych, którzy pracę w zawodzie nauczycielskim uważali za sztukę, a nie za rzemiosło. Nauczył nas rzetelności w wypełnianiu obowiązków zawodowych, przekonał, że proces uzupełniania wiedzy nie może być nigdy zakończony.

★

Pierwsze zajęcia z młodzieżą szkoły średniej miały miejsce w czasie praktyki w Liceum Ogólnokształcącym w Żaganiu.

Większy krytycyzm uczniów, inne wymagania stawiane nauczycielowi miały być dla mnie obiektywnym sprawdzianem przydatności do zawodu nauczycielskiego. Mimo pewnej tremy, starałem się nie być sztuczny, „na pokaz”. Już pierwsze lekcje pozwoliły pozbyć się obaw, ale przekonały też, że metody prowadzenia zajęć w szkole podstawowej nie sprawdzają się tutaj.

Dałem młodzieży możliwość większej samodzielności w głoszeniu własnych sądów, nie narzucałem swoich poglądów, sprawy sporne rozwiązywałem na drodze polemiki i dyskusji. Opanowanie techniki ich prowadzenia w dużej mierze zawdzięczam wspomnianemu już prof. Wojciechowi Pasternakowi.

Lody stopniały. Na przerwach znów, jak podczas praktyk w „podstawówce”, nie siedziałem w pokoju nauczycielskim. Mieliliśmy tyle do przedyskutowania, że nie starczało lekcji.

Moja bezpośrednia opiekunka oceniała prowadzone przeze mnie lekcje bardzo pozytywnie, zwracając między innymi uwagę na zaangażowanie, bezpośredniość, łatwość nawiązywania kontaktów. Dzielili się ze mną swym doświadczeniem, korygowała błędy i potknięcia. Mimo chodem usłyszałem od kogoś raz i drugi, żeby się oszczędzać, żeby nie przesadzać z zaangażowaniem, że to nie popłaca. Jak bumerang wracały wcześniejsze opinie, że nie jestem jeszcze nauczycielem „z prawdziwego zdarzenia”, że zbyt szybko się zapalam, że zapominam o autorytecie, o dystansie... Na pożegnanie otrzymałem od uczniów maskotkę z dedykacją: „Uroczemu panu praktykantowi — zachwyceni uczniowie”.

★

Zbliżał się koniec studiów. Każdy z nas, absolwentów WSP, musiał zdecydować się na wybór miejsca pracy. Nie wszyscy zostali w zawodzie nauczycielskim. A także wśród tych „desperatów”, którzy podpisali umowę o pracę w szkole, znalazło się kilka osób, które przerywały publicznie, że „tylko na trzy lata”. Wraz z żoną — magistrem wychowania technicznego — zdecydowałem się na propozycję pracy w zbiorczej szkole gminnej na wsi. Najbliżej przyjęli naszą decyzję z niedowierzaniem. Mało kto wi-

dział sens w podejmowaniu pracy gdzieś, gdzie „diabeł mówi dobranoc”. Sporo osób wyrażało obawę, że zmarnujemy się tam, kilku znajomych pukało się znacząco w czoło.

Przynajmniej, że z pewną obawą przeprowadzałem się do własnego wiejskiego mieszkania. Moim pierwszym prawdziwym miejscem pracy stała się niewielka, założona w zaadaptowanym budynku, szkoła zbiorcza. Lata świetności gmachu już dawno minęły, jednak mimo to z zewnątrz prezentował się on jeszcze zupełnie przyzwoicie. Wnętrze szkoły było jednak mniej okazałe: małe pomieszczenia klasowe, ciasne i ciemne korytarze, wąskie drewniane schody....

Trochę inaczej wymarzyłem sobie pierwsze miejsce pracy, ale może to i dobrze, że warunki nie były idealne. Miałem możliwość sprawdzić, jak trwały jest mój optymizm i zapal. Dzieci nie zawiodły. Początkowo onieśmielone (bo to pan z miasta), szybko przezwyciężyły nieśmiałość, przyzwyczaiły się do mnie. Starałem się nie okazywać swej „miejskości”, dostosowałem sposób prowadzenia zajęć i wymagania do możliwości moich nowych wychowanków i warunków pracy i istniejących tu środków dydaktycznych.

Praca wciągała mnie coraz bardziej. Miałem to już we krwi, że swego pobytu w szkole nie ograniczałem do godzin lekcyjnych. Zostawałem dużo dłużej, mimo że doszły nowe obowiązki rodzinne: żona urodziła dorodnego syna. Dodatkowe (bezpłatne) godziny były — według mnie — konieczne. Dzieci były pod pewnymi względami inne niż miejskie, często przepracowane (wiele godzin fizycznej pracy w domu), nie mające wielu rozrywek, niektóre — co tu ukrywać — mniej zdolne. Być może podjąłem się „sztyfowej pracy”, ale postanowiłem, chociaż częściowo, zrównać ich szanse życiowego startu z szansami ich rówieśników z miasta. Nie chodziło tu jedynie o doskonałe umiejętności wypowiedziane się w mowie czy w piśmie. Zależało mi na wyrobieniu u moich małych przyjaciół umiejętności nowoczesnego, logicznego myślenia, umiejętności pokonywania trudności stawianych przez życie.

Były to zamierzenia chyba ambitne i perspektywiczne, ale też niezwykle trudne do zrealizowania. Zainicjowałem działalność nietypowej gazetki szkolnej, nazwanej „Kleks”, a skupiającej tych, którym nieobca była troska o dobre imię szkoły, którzy potrafili dostrzegać i chcieli likwidować ujemne przejawy życia społeczności uczniowskiej. Na jej łamach wypowiadali się też początkujący literaci, z całkiem dobrymi rezultatami. Z czasem „Kleks” stał się nieodłącznym atrybutem uczniowskiej samorządności, zaś jego „redakcja” — inicjatorem wielu ciekawych, moim zdaniem, akcji nie tylko wewnątrz szkoły, ale też środowiskowych.

Zniknęła gdzieś monotonia życia dziecka wiejskiego. Często spotkania przy muzyce, rajdy, ogniska nie pozostawiały na nią czasu. Szkolna grupa teatralna, prowadzona przeze mnie, kilkakrotnie wystąpiła z „objazdowym” montażem dla dzieci pt. „Baśnie, bajki, bajeczki”, z którego dochód przekazaliśmy na Centrum Zdrowia Dziecka.

Ani się obejrzałem, jak przywykłem do nie najłatwiejszych warunków pracy w wiejskiej szkole. Spora w tym też zasługa dyrektora szkoły, zwolennika moich metod pracy, zwierzchnika krytycznie, lecz obiektywnie oceniającego moje osiągnięcia. Jednak głównym czynnikiem sprzyjającym mojej adaptacji był stosunek dzieci do mnie. Nawiązałem bardzo serdeczne przyjaźnie, kontynuowane nawet przez absolwentów. Stałem się doradcą w wielu, często osobistych sprawach. Moi młodzi przyjaciele pomagali mi niejednokrotnie w rozwiązywaniu trudnych problemów wychowawczych. Dyplomatycznie nie zauważali pierwszych potknięć. Ktoś dostrzegł, że nie starczało mi czasu na zrobienie i zabranie z sobą drugiego śniadania, bo niemal każdego dnia czyjaś rączka kładła na moim stole jabłko, gruszkę, ciastko.

Przez te trzy lata pracę najkrócej przeze mnie zajmowanym pomieszczeniem szkolnym był pokój nauczycielski. Zdążyłem jednak wysłuchać kilku opinii w rodzaju: „Za kilka lat minie to panu, będzie pan normalnym nauczycielem...”.

★

Pociąg zwalniał. Musiałem jednak zdrzemnąć się, bo dojeżdżaliśmy już do Warszawy, a nie pamiętałem wcześniejszych postojów.

Za kilka godzin otrzymam „Szkariatną Różę”, przyznaną przez młodzież wyróżniającym się pedagogom. Zraz, ale przecież ja dopiero za kilka lat będę „normalnym nauczycielem”. Kiedy zostanie „wyróżniającym się” — trudno przewidzieć. Więc, jak to jest z tą moją „Szkariatną Różą”?

PAWEŁ KISIEL
Brody Żarskie

I OGÓLNOPOLSKI RAID GÓRSKI NAUCZYCIELI

„TATRY 79”



Po raz pierwszy w czasie tegorocznych wakacji w kalendarzu imprez Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP znalazł się Raid Górski Nauczycieli. Bezpośrednim organizatorem był Oddział Nauczycieli PTTK w Toruniu.

Przygotowania do imprezy zaczęły się już jesienią ubiegłego roku. Uczestnikami rajdu byli pracownicy oświaty oraz członkowie ich rodzin z całej Polski (87 osób). Najwięcej zgłoszeń napłynęło z terenów nizinnych.

Wędrowano pięcioma wyznaczonymi trasami pomyślanymi tak, aby mógł je pokonać każdy bez względu na wiek i kondycję fizyczną. Trasę I przemierzali turyści początkujący oraz niezmiernie zaplanowane Zakopanego, krótkie i łatwe wycieczki do Doliny Białego, Doliny Kościeliskiej i Strażyskiej, wycieczkę autokarem nad Morskie Oko oraz wjazd kolejką na Kasprowy Wierch. Trasy II i V, średnio trudne, były przeznaczone dla turyistów zaawansowanych. Uczestnicy trasy II odbyli wycieczki do Doliny Chochołowskiej, stamtąd na Grześ i Wołowiec; do Doliny Kościeliskiej i na Przełęcz Iwaniacką; z Doliny Małej Łąki wędrowali na Przełęcz Kondracką i Kasprowy Wierch, byli na Giewoncie i na Morskim Oku. Natomiast grupa trasy V podzieliła swój czas w połowie między Pieniny i Tatry. Najbardziej za-

awansowani uczestnicy rajdu przemierzali trasę III. Po stopniowej zaprawie w niższych partiach gór, zdobyli Świnicę, Zawrat, i przeszli część Orlej Perci. Jedynymi, którzy nie mieli stałej bazy noclegowej, była grupa wędrująca trasą IV. Nocowali oni w schroniskach: na Hali Gąsienicowej, w Dolnej Pięciu Stawów Polskich, w Starej Roztoce. Zmiana miejsca pobytu wymagała przejścia tras z plecakiem, a więc bardzo dobrej kondycji fizycznej. Dwanaście osób wędrujących na tej trasie doskonale sobie z tym poradziło.

W czasie wycieczek w Tatry Wysokie uczestnicy mieli zapewnioną opiekę przewodników tatrzańskich. Organizatorzy przygotowali poza tym imprezy towarzyszące jak: ognisko z programem artystycznym w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół Sportowych z Torunia, pogadankę ratownika tatrzańskiego na temat: „Ratownictwo górskie w Polsce”.

Raid rozbudził zainteresowania turystyczne, umożliwił czynny wypoczynek i bezpośredni kontakt z przyrodą tak potrzebny nam, nauczycielom, dla regeneracji sił. Zawiązały się nowe przyjaźnie i znajomości. Serdeczna at-

mosfera panująca wśród uczestników imprezy, ich zdyscyplinowanie i zaangażowanie w realizację programu jest szczególnie godne podkreślenia. Relaks był tym cenniejszy, że o dużej wartości poznawczej.

Oddział Nauczycielski PTTK w Toruniu — zachęcony powodzeniem tegorocznej imprezy, o czym świadczą liczne pochwały uczestników wpisane do zeszytu uwag — pragnie w roku przyszłym kontynuować ją, organizując kolejny, II Raid Górski Nauczycieli na terenie Górców, Pienin i Beskidu Sądeckiego, na który serdecznie zaprasza już teraz wszystkich chętnych. Planuje się też zorganizowanie w czasie rajdu trasy o przedłużonym okresie pobytu, połączonej z kursem organizatorów turystyki oraz zorganizowanie trasy umożliwiającej uczestnikom zdobycie dużych odznak GOT.

Toruński Oddział PTTK pragnie gorąco podziękować Zarządowi Głównemu ZNP, Radzie Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP za pomoc w organizacji imprezy.

ANNA MIKULSKA
Toruń



cznej), a przyzwyczajanie wtedy i umiejętności z efektywnym ich wykorzystaniem w rozmaitych formach działania. Będzie szkoła średnią, gdyż zapewni taki poziom wykształcenia, jaki odpowiada historycznie uwarunkowanym w światowej praktyce wymaganiom w zakresie średniego wykształcenia.

Jednolita szkoła średnia politechniczna będzie miała strukturę trzystopniową. Pierwszy okres nauki będzie trwał dziesięć lat. Ma on za zadanie zapewnić szerokie wykształcenie ogólne, ukształtować nawyki i trwałe motywacje w zakresie pracy, rozwijać umiejętności poznawcze, zdolności, predyspozycje i zaspokajając dążenia twórcze dorastającego pokolenia. Tutaj, w oparciu o przygotowanie politechniczne, uczniowie uzyskują orientację zawodową, która przygotowuje ich do wyboru zawodu po ukończeniu dziesiątej klasy.

Programy nauczania dla tej szkoły, obok podstawowych dyscyplin przyrodniczo-matematycznych, języka bułgarskiego, literatury i nauk społecznych, stanowiących fundament przygotowania ogólnokształcącego, przewidują nauczanie w większym niż dotychczas stopniu języków obcych, przedmiotów, z zakresu estetyki oraz wychowania fizycznego i sportu.

nych, ośrodkach zdrowia itp. posiadających nowoczesne wyposażenie i technologię, doskonałą organizację pracy i przodujące zespoły pracownicze. Zespoły szkolno-zawodowe mają powstawać na szczeblu wojewódzkim i centralnym; będą one przyjmować dziewczęta i chłopców z różnych jednostek administracyjnych i regionów kraju.

Na drugim stopniu jednolitej szkoły politechnicznej nauczanie będzie trwało do półtora roku. Ten stopień — dla uczniów po ukończeniu dziesiątej klasy — przewiduje naukę zawodu o szerokim profilu produkcyjnym i sukcesywnie wdrażanie oraz faktyczny udział w pracy produkcyjnej. Tutaj będą zachodziły inne propozycje między przedmiotami ogólnokształcącymi, politechnicznymi i przygotowaniem do pracy. Uczniowie będą zdobywać wiedzę teoretyczną, praktyczne umiejętności i nawyki w zakresie różnych pokrewnych specjalizacji, zwiększy się udział materiału do wyboru i zajęć fakultatywnych. Ważnym zadaniem, które dopiero ma być rozwiązane, jest ustalenie właściwej struktury profilu zawodowego na tym etapie nauki, przewidującej kierowanie młodzieży do pracy w różnych dziedzinach elektroniki, przemysłu maszynowego, elektrotechniki, chemii, w zależności od potrzeb gospodarki narodowej.

Trzeci stopień jednolitej szkoły politechnicznej (około pół roku) ma zapewnić konkretną specjalizację zawodową na stanowisku pracy w konkretnych warunkach produkcyjnych. Dopiero po przejściu tego stopnia uczniowie otrzymują dyplom ukończenia szkoły średniej, który otworzy im drogę do szkół wyższych i półwyższych. I — co jest również ważne — po ukończeniu tego stopnia, absolwent szkoły będzie wykwalifikowanym pracownikiem w zawodzie o szerokim profilu, z opanowaną specjalizacją i o dużej kulturze ogólnej.

Technikum nowego typu, które będzie kształciło niższy i średni personel kierowniczy o statusie zbliżonym do statusu obecnych absolwentów szkół półwyższych, ma prowadzić nauczanie dwuletnie dla absolwentów wszystkich trzech stopni ESPU.

Będą zachowane również szkoły specjalne, przeznaczone dla dzieci utalentowanych, na przykład szkoły artystyczne. W niektórych szkołach będzie się kładło nacisk na wybrane przedmioty (języki obce, nauki ścisłe) z zachowaniem politechnicznego charakteru szkoły, podobnie jak w ESPU.

Poważne zmiany jakościowe nastąpią w szkołach wyższych, które również przyjmą trzystopniową strukturę organizacyjną. Pierwszy stopień ma dawać podstawową wiedzę ogólnoteoretyczną w określonym kierunku zawodowym i naukowym. Drugi — będzie kształcił w zakresie orientacji zawodowej i dawał przygotowanie o szerokim profilu. Trzeci zapewni specjalizację w samej produkcji lub w pracy naukowo-badawczej. Okres trwania wszystkich trzech stopni — od czterech do sześciu lat — będzie ustalany elastycznie i w sposób różnicowany.

Uchwały Plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej przewidują włączanie studentów do pracy naukowo-badawczej. Zakłada się integrację całokształtu działalności uczelni wyższych z pracą instytutów naukowych oraz ich większe powiązanie z gospodarką kraju. Zmianie ulegnie system egzaminów wstępnych, zdecydowanie wzrosną wymagania zarówno wobec studentów, jak i wykładowców, w stosunku do podręczników i literatury naukowej, do całej produkcji naukowej.

Przeprowadzenie reformy systemu oświaty jest zadaniem tak złożonym, że przerasta ono możliwości samej tylko kadry pedagogicznej i pracowników oświaty. Dlatego też w „Tezach” przyjętych na plenum wskazuje się na konkretne środki służące włączeniu organów państwowych, społecznych i gospodarczych do działania na rzecz zapewnienia bazy materialno-technicznej dla realizacji reformy.

Na miejsce obecnych państwowych organów administracyjnych w szkolnictwie, jak dyrekcje i wydziały oświaty ludowej, powstaną gminne i okręgowe rady do spraw szkolnictwa. Przy Ministerstwie Oświaty powstanie Wyższa Rada do spraw Szkolnictwa. Rada do Spraw Orientacji Zawodowej, Rada do Spraw Szkolnictwa Wyższego i Kwalifikacji Podyplomowych, które — złożone z przedstawicieli centralnych resortów i organizacji, nauki i kierowniczych instytucji państwowych — będą podejmować decyzje dotyczące zasadniczych problemów polityki oświatowej. Wy-specjalizowanym organem państwowo-społecznym stanie się również Ministerstwo Oświaty.

Na podstawie wyborów będzie odbywało się obsadzanie funkcji dyrektorów szkół i inspektorów rad do spraw szkolnictwa. Warunkiem uprawnień i zasięgu samodzielności działania placówek szkolnych, a także odpowiedzialności ze strony kierownictwa szkoły. Przewiduje się restytucję komitetów sprawujących patronat nad szkołą, jako instytucji mających w Bułgarii bogate tradycje. W tej formie wybitni działacze społeczni i pedagodzy, przedstawiciele organizacji gospodarczych i politycznych, działacze oświatowi i kulturalni, będą mogli uczestniczyć w pracy nowej szkoły i okazywać jej pomoc.

Do końca tego roku ma się odbyć pierwszy krajowy kongres oświaty. Zarówno ten kongres, jak i przyszłe tego rodzaju zgromadzenia, mają wypowiedzieć się na temat głównych, strategicznych kierunków w szkolnictwie.

Nauczyciela, centralną postać, na której barkach spoczywać będzie główny ciężar odnowy, czeka niełatwe zadanie. Dlatego też w Tezach Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej poświęca się jego osobie wiele miejsca. Podkreśla się przede wszystkim wagę pracy nauczycielskiej oraz przewiduje się szereg kroków, które podjęte zostaną dla umocnienia społecznego prestiżu zawodu, doskonalenia systemu kształcenia i podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, a także mechanizmu bodźców moralnych i materialnych. Postuluje się opracowanie i wniesienie pod głosowanie w Zgromadzeniu Ludowym specjalnej Karty Nauczyciela.

Plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej postanawia, że przejście do nowego systemu szkolnictwa ma odbywać się etapami, stopniowo, ale maksymalnie szybko. Już w latach 1981—1982 przekroczy próg szkoły pewna część sześciolatków, a w następnych dwu, trzech latach prawie wszystkie dzieci sześciolatków.

Wkrótce rozpocznie się praca nad programami szkolnymi i planami nauczania, podjęte zostaną próby ich wdrażania w szkołach, zapadną decyzje w sprawie kwalifikacji nauczycielskich.

Bez wątpienia konsekwentna realizacja zatwierdzonego projektu podniesie bułgarskie szkolnictwo do poziomu odpowiadającego wymaganiom, jakie stawia się oświacie w kraju wysoko rozwiniętym.

MARIA SYLIANOWA

KORESPONDENCJA Z BUŁGARII

PRZED REFORMĄ SZKOLNĄ

W 38 numerze „Głosu” zamieściliśmy korespondencję z Bułgarii pt. „Złociśmy chlebem ze słowiańską gościnnością” — na temat warunków życia i pracy bułgarskich nauczycieli. Obecnie, zgodnie z zapowiedzią, publikujemy artykuł pióra redaktor naczelnej bułgarskiej gazety nauczycielskiej „Uczteľsko Delo”, MARIJ SILIANOWEJ, która pisze o głównych kierunkach przygotowywanej tam reformy systemu oświaty.

Rok 1979 przyniósł zapowiedź poważnych zmian w szkolnictwie bułgarskim. W lipcu br. Plenum Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej podjęło ważne uchwały w sprawie dalszego rozwoju oświaty. Uchwały te przewidują głęboką i powszechną reformę szkolnictwa, jego struktury i kryteriów, według których będzie oceniana jego efektywność; wskazują nowe formy zarządzania i organizacji; nowe treści i metody; nowy status społeczny szkoły, nauczyciela i ucznia. Wskazują też na przyczynę, dla której muszą być dokonane zmiany w systemie kształcenia i wychowania.

Naród bułgarski realizuje budowę rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Na tym etapie dotychczasowy system przygotowywania młodych kadr nie nadaje za potrzebami nowoczesnej gospodarki. W liście I sekretarza Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, tow. Todora Żiwkowa, do Komitetu Centralnego Komsomółu (z lipca ubiegłego roku) sformułowany został wyraźnie cel, jaki powinno stawiać sobie dziś szkolnictwo: kształcenie i wychowanie wszechstronnie rozwiniętych jednostek, zdolnych do efektywnej pracy i życia w społeczeństwie socjalistycznym. Jednostek o dużej kulturze, solidnym przygotowaniu zawodowym i komunistycznych przekonaniach.

Zarysowane zostały także kontury szkoły, jakiej potrzebuje socjalistyczna Bułgaria. Biorąc pod uwagę fakt, że problemy szkolnictwa dotyczą każdej bułgarskiej

rodziny, każdego domu, teraźniejszości i przyszłości narodu, partia wybrała jak najbardziej demokratyczny sposób potwierdzenia słuszności swej polityki w dziedzinie szkolnictwa. Projekt ten na plenum na temat rozwoju szkolnictwa poddano mianowicie pod powszechną dyskusję społeczeństwa. W prasie, radiu i telewizji, na zebraniach i konferencjach wypowiedziało się ponad milion osób: nauczyciele i wykładowcy wyższych uczelni, uczniowie, robotnicy, pracownicy rolni, działacze społeczni, pracownicy nauki i kultury, członkowie kierownictwa gospodarczego i państwowego, ludzie sztuki.

Jaki będzie system oświatowy? **Przedszkola.** Ponieważ obowiązek szkolny będzie rozpoczynał się w wieku sześciu lat (dotychczas siedem), przedszkola będą obejmowały opieką wszystkie dzieci pięcioletnie i dużą część czteroletnich. Konieczne będzie wprowadzenie nowych metod i treści do procesu wychowania przedszkolnego tak, aby stanowiło ono pełnowartościowe przygotowanie do szkoły.

Jednolita Średnia Szkoła Politechniczna (ESPU) obejmie wszystkie dzieci i młodzież bez podziału na odrębne cykle nauczania. Jej zadaniem będzie zapewnić całej młodzieży jednakowy start i jednakowe możliwości rozwoju. Będzie to szkoła ogólnokształcąca, gdyż zapewni wielostronne przygotowanie naukowe, ideowo-polityczne, moralne, estetyczne i fizyczne. A jednocześnie politechniczna, gdyż proces dydaktyczno-wychowawczy będzie ściśle powiązany z charakterem współczesnej pracy (z uwzględnieniem rewolucji naukowo-techni-

Najbardziej postępową i rewolucyjną, w porównaniu z dotychczasową praktyką szkolną w Bułgarii, jest decyzja o wprowadzeniu w szkole pierwszego stopnia (w ostatnich kilku klasach), a także stopnia drugiego — częściowo zindywidualizowanych programów nauczania, które obok materiału obowiązkowego dla wszystkich uczniów będą zawierały pewną część do wyboru. Dzięki takiej zasadzie, istnieje możliwość wyławiania i rozwijania we właściwym czasie wrodzonych predyspozycji i talentów każdego dziecka, rejestrowania skłonności i respektowania zainteresowania wybranymi dziedzinami wiedzy i przyszłym zawodem.

W „Tezach” zwraca się uwagę na potrzebę wprowadzania w nauczaniu początkowym (szczególnie w klasie pierwszej) form całodziennej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Jednakże plenum zaleca bardzo ostrożne wprowadzanie tej formy zajęć, i tylko w tych przypadkach, jeśli istnieją wszelkie warunki niezbędne do pracy i wypoczynku dla uczniów, do popołudniowego odrabiania lekcji, gier, zabaw, rozrywek kulturalnych, a nawet snu.

Formę organizacyjną nauczania i wychowywania przez pracę uczniów drugiego i trzeciego stopnia politechnicznej szkoły średniej będą stanowiły zespoły szkolniowo-zawodowe o bardzo elastycznej strukturze. W zależności od konkretnych warunków wchłona one szkolno-produkcyjną bazę dotychczasowych zawodowych szkół technicznych, niektórych techników, placówek specjalizacji zawodowej, wydziały stanowiska pracy w zakładach usługowych, placówkach kultural-

SZKOLNE POP

MAMY KADRĘ W PEŁNI ZAANGAŻOWANĄ

ROZMOWA
Z ZASTĘPCĄ
KIEROWNIKA
WYDZIAŁU NAUKI
I OŚWIATY
KW PZPR
W GDAŃSKU
TOWARZYSZEM



KAZIMIERZEM BUCHOLCEM

— Szkolne organizacje partyjne nie należą do dużych liczebnie, co związane jest ze specyfiką oświaty. Jak wygląda ten problem w woj. gdańskim?

— Do naszej partii należy prawie 4300 nauczycieli skupionych w 308 organizacjach partyjnych. Stanowi to ponad 31 proc. wszystkich nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych województwa. Najwięcej członków partii wśród nauczycieli jest w szkołach ponadpodstawowych (41 proc.), na przeciwnym biegunie znajdują się przedszkola.

Jak wynika z przytoczonych tu liczb, stopień upartyjnienia kadry oświatowej jest różnicowany. Organizacje partyjne istnieją we wszystkich szkołach ponadpodstawowych oraz w większości szkół podstawowych wyżej zorganizowanych. W gminach na 83 placówki — w 31 są organizacje partyjne. Nie należą do nich jednak nauczyciele zatrudnieni w punktach filialnych. Członkowie partii z tych placówek z reguły uczestniczą w pracach wiejskich POP.

— Czym jest to podyktowane?

— Rola, jaką nauczyciele pełnią w środowisku wiejskim. Są oni aktywistami naszej partii, w wielu przypadkach pełnią funkcje w wiejskich POP. Dlatego skupienie ich w jednej POP, na przykład przy szkole gminnej, jak to niektórzy nauczyciele postulują, mogłoby ujemnie wpłynąć na poziom pracy partyjnej w środowiskach wiejskich; mogłoby się też wiązać z wyłączeniem nauczyciela z życia społecznego i politycznego wsi.

Ta struktura partii w oświacie powoduje potrzebę organizowania 2-3 razy w roku ogólnych zebrań partyjnych nauczycieli z terenu gminy. Zebrania takie zwoływane są przez gminne komitety — dla przedyskutowania na przykład problemów dalszego rozwoju oświaty, pracy ideowo-wychowawczej, spraw zawodu nauczycielskiego i innych ważnych zagadnień typowo oświatowych. Dotyczy to, oczywiście, wsi, bowiem w miastach nieliczne są szkoły podstawowe, w których nie ma jeszcze samodzielnych POP.

Systematyczny wzrost szeregów partyjnych w gdańskiej oświacie, wyrażający się przyjęciem w poczet kandydatów PZPR około 250 nauczycieli rocznie, sprawia, że nawet w szkołach o mniejszej liczbie pracowników będą mogły być w najbliższych latach powołane organizacje partyjne.

— Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych organizacjach partyjnych. Jak Towarzysz ocenia jej przebieg w szkołach woj. gdańskiego?

— Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych POP, które już się w szkołach zakończyły, dokonano analizy i oceny pracy partyjnej w okresie ostatnich dwóch

lat oraz wytyczono zadania na następną kadencję. Wybrano także nowe władze. Zebrania te były dobrze przygotowane i przeprowadzone pod względem organizacyjnym i merytorycznym. Obok referatu pierwszych sekretarzy, z oceną dotychczasowej pracy szkół występowali dyrektorzy placówek. Zanotowaliśmy duży udział członków partii w dyskusji. Można więc stwierdzić, że wysunięte w obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczych wnioski i kierunki dalszego partyjnego działania w oświacie będą miały istotne znaczenie dla podnoszenia wychowawczego i dydaktycznego poziomu pracy szkół oraz wdrażania reformy systemu edukacji narodowej.

Oczywiście, kampania sprawozdawczo-wyborcza w naszej partii jeszcze się nie skończyła. Obecnie odbywają się konferencje komitetów środowiskowych, tzw. międzyszkolnych. W listopadzie natomiast odbędzie się konferencja instancji terenowych. Wnioski z dyskusji na zebraniach POP zostaną przeniesione na forum tych konferencji.

— Jakże ważne problemy podnoszone na zebraniach, które z nich zasługują na szczególne podkreślenie?

— W szkołach podstawowych koncentrowano głównie uwagę na problemach związanych z wdrażaniem powszechnej szkoły 10-letniej, z dowożeniem dzieci do szkół, pracą ideowo-wychowawczą, działalnością pozalekcyjną itp.

W szkolnictwie ponadpodstawowym dominowały problemy związane z potrzebą doskonalenia treści i form pracy ideowo-politycznej z młodzieżą, skuteczniejszego wpływu szkoły średniej na kształtowanie postaw i poglądów uczniów, podnoszenia poziomu i sprawności nauczania, a więc lepszego przygotowania młodzieży do studiów i pracy.

Można jednak bez przesady stwierdzić, że zagadnienia związane z wdrażaniem reformy były przedmiotem dyskusji na każdym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Podkreślano duży dorobek, jaki zanotowały poszczególne szkoły oraz cała oświata w okresie przygotowań do reformy.

— Ale też wskazywano na trudności związane z jej realizacją. Zasadniczą sprawą jest dalsza rozbudowa bazy dla wychowania przedszkolnego i szkół 10-letnich na wsi oraz kompleksowe realizowanie budowy nowych osiedli mieszkaniowych z uwzględnieniem pełnego wyposażenia w infrastrukturę oświatową. W tym zakresie w bieżącym roku uczyniono w woj. gdańskim dużo. Rozpoczęto np. budowę 4 nowych szkół w osiedlach o małej liczbie placówek. Na wielu zebra-

niach podkreślano potrzebę odpowiedniego wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe niezbędne do realizacji nowych programów nauczania.

Powszechnym nurtem dyskusji były problemy dalszego doskonalenia pracy wewnątrzpartyjnej, rozbudowy szeregów partyjnych, podnoszenia poziomu szkolenia partyjnego i konferencji ideowo-pedagogicznych.

— Jakże odbicie w dyskusjach znalazły problemy kadrowe, zwłaszcza kadra dla szkolnictwa na wsi?

— W ostatnich latach wydatnie wzrósł w naszym regionie poziom kwalifikacji nauczycieli. W okresie trzech minionych lat studia magisterskie ukończyło 1280 czynnych nauczycieli, a 1200 złożyło egzamin kwalifikacyjny. Obecnie studiuje 1200 pracowników oświaty. Prawie co drugi nauczyciel ma wyższe wykształcenie. Jest to poważne osiągnięcie, zważywszy, że przystąpiliśmy do realizacji reformy szkolnej.

Nie możemy jednak zamykać oczu na liczne jeszcze niedostatki związane zwłaszcza z zatrudnieniem młodych specjalistów. W wielu środowiskach, oddalonych od miast, odczuwa się brak wykwalifikowanej kadry, a młodzi niechętnie tam idą. Na zebraniach wskazywano, iż podstawowym warunkiem pozyskania absolwentów wyższych uczelni do pracy w szkołach na wsi jest zapewnienie im mieszkań o odpowiednim standardzie. W gminach, w których takie mieszkania są, udało się zatrudnić fachowców.

Głód mieszkaniowy występuje także w miastach. Toteż z uznaniem odniesiono się do decyzji władz wojewódzkich o przydzieleniu nauczycielom, żyjącym w trudnych warunkach, mieszkań — w trybie przyspieszonym. W wyniku realizacji tej decyzji ponad sto rodzin otrzymało wcześniej klucze do mieszkań spółdzielczych.

Powszechnym nurtem dyskusji były w szkolnictwie podstawowym problemy udzielania skuteczniejszej pomocy nauczycielom młodym oraz realizującym nowe programy nauczania, zwłaszcza początkowego. Wyrażono zadowolenie z reaktywowania ruchu postępu pedagogicznego, upatrując w nim czynnik doskonalący wiedzę i umiejętności nauczyciela.

I wreszcie inny ważny nurt zebrań — to stosunki międzyludz-

kie w zespołach. Nie był to temat podejmowany powszechnie, ale w wielu szkołach ten problem dyskutowano w kontekście takich np. spraw jak nagrody, wyróżnienia. Krytycznie wypowiadano się też o aktualnie funkcjonującym systemie oceny pracy nauczyciela.

— Jakie sprawy z wysuwanych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych wymagają, zdaniem Towarzysza, rozwiązania w najbliższym czasie?

— Jest ich sporo. Przeważająca bowiem część wniosków jest zasadna i zmierza do doskonalenia oświaty i wychowania w poszczególnych szkołach i środowiskach. Do najważniejszych zaliczyłbym:

● zapewnienie dopływu do szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych, zwłaszcza na wsi, absolwentów wyższych uczelni. Istotną tu będzie szybka realizacja opracowanego w woj. gdańskim programu spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w gminach. Mieszkania z tego budownictwa w pierwszej kolejności będą otrzymywali nauczyciele, lekarze i inni specjaliści niezbędni w tym środowisku;

● dalsza rozbudowa bazy oświatowej także poprzez modernizację istniejącej bazy oraz adaptowanie parterowych mieszkań w nowych blokach na cele wychowania przedszkolnego;

● rozszerzenie w warsztatach szkół zawodowych produkcji prostych pomocy do nauczania początkowego;

● zwiększenie pomocy metodycznej dla nauczycieli między innymi poprzez doskonalenie stylu pracy wizytatorów-metodyków;

● rozwijanie postępu pedagogicznego;

● podniesienie skuteczności pracy ideowo-wychowawczej, zwłaszcza w szkołach średnich;

● rozszerzanie partyjnego działania w szkołach i placówkach, w których aktualnie nie istnieją POP.

Wymienione tu problemy oraz wiele innych, nie mniej ważkich, znajdzie się w programach działania wojewódzkiej, miejskich i gminnych instancji PZPR.

— A jak oceniacie dotychczasową działalność POP w szkołach?

— Konstatujemy dalszy wzrost poziomu pracy oraz umocnienie

inspiratorskiej i kontrolnej roli, jaką spełniają w życiu szkoły. Na swych zebraniach POP dokonuje analiz, ocen oraz wytycza kierunek działania w najistotniejszych sprawach dotyczących szkoły, nauczycieli i młodzieży. W roku bieżącym większość szkolnych POP podejmowała problemy ideowego wychowania dzieci i młodzieży, pracy organizacji młodzieżowych i uczniowskich, zagadnienie współdziałania szkół z rodzicami i środowiskiem oraz warunki pracy i życia nauczycieli. Dokonywano analiz zjawisk wychowawczych w szkole i środowisku.

— W całym kraju nauczyciele znani są z dużego zaangażowania ideowo-politycznego i społecznego. Również na terenie waszego województwa duży jest stopień upartyjnienia kadry nauczającej. Co kryje się za tymi wskaźnikami?

— Mamy kadre w pełni zaangażowaną. Przede wszystkim w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym nauczyciele są aktywistami naszej partii, pełnią funkcje pierwszych sekretarzy wiejskich POP. Najbardziej aktywni są wybierani do władz i instancji gminnych, często są w nich sekretarzami. Znaczny jest również udział pedagogów w pracach zespołów lektorskich — tak w mieście jak i na wsi. Powszechnie znana jest aktywność członków partii, a także bezpartyjnych nauczycieli w działalności rad narodowych, komitetów FJN, samorządów mieszkańców itp.

Również w szkole nauczyciele członkowie partii aktywnie uczestniczą w pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą, inspirując działalność organizacji młodzieżowych, szczególnie ZHP, pełniąc funkcje instruktorów harcerskich.

Tak szerokie zaangażowanie pedagogów sprawia, że trzeba troszczyć się stale o to, by nie byli zbyt przeciążeni lub odrywani od działalności dydaktycznej. Troska o to spada również na szkolne POP. Przyjęła się u nas praktyka dokonywania okresowych analiz indywidualnych zadań i zleceń wypełnianych przez poszczególnych członków partii. Tej zasady równomiernego obciążenia pracą będziemy starali się przestrzegać.

Rozmawiała:
MARIA POPOWICZ

KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA POP PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZNP

15 października odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza POP PZPR w Zarządzie Głównym ZNP, jego agendach (Dom Nauczyciela, Filia OUPiS) i redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. Zakończyła ona dwuletnią kadencję egzekutywy, a jednocześnie zainaugurowała nowy okres działalności partyjnej. Zebrani wysłuchali referatu sprawozdawczo-programowego wygłoszonego przez I sekretarza POP, tow. Stanisława Grześniaka. Referat ten łącznie z doręczonym

wcześniej sprawozdaniem oraz wystąpieniem prezesa ZG ZNP, kol. Bolesława Grzesia, stanowił podstawę do dyskusji.

Zabierający głos koncentrowali uwagę na problemach dotyczących postaw członków partii, rzetelnego wywiązywania się z obowiązków zawodowych, współuczestnictwa w rozwoju oświaty a tym samym w rozwoju naszego kraju. Mówiono o konieczności stawiania wysokich wymagań członkom partii w zakresie za-

ciśnienia ich codziennej pracy z ogniwami terenowymi ZNP, w systematycznym podnoszeniu problemów sprzyjających kształtowaniu zaangażowanych postaw pracowniczych i obywatelskich, formowaniu właściwego partyjnego stosunku do negatywnych zjawisk naszego życia, a także w stałym podnoszeniu własnej wiedzy politycznej i ekonomicznej nieodzownej w pracy działacza związkowego.

Uczestniczący w konferencji przedstawiciel Wydziału Nauki i

Oświaty KC PZPR, tow. Władysław Sordyl, przedstawił szeroką panoramę problemów ogólnopolitycznych i ogólnospołecznych, akcentując rolę i miejsce naszej organizacji w rozwiązywaniu zadań stojących przed całym narodem. W obradach uczestniczył również przedstawiciel KD PZPR tow. Jerzy Stanisławski.

Na zakończenie zebrania jednomyślnie przyjęli uchwałę wytyczającą kierunki działania w obecnej kadencji. Wybrali też eg-

zekutywę, która ukonstytuowała się następująco: I sekretarz — Stanisław Grześniak, II sekretarz — Andrzej Borkowski i Stanisław Jasiczek, członkowie — Krystyna Gładysz, Jadwiga Górka, Zofia Musiał, Zbigniew Pawłowski, Tadeusz Suberlak i Leszek Szymański.

Czytelnicy mają głos

LIST TYGODNIA

BEZBOLESNE ROZSTANIE

Piszę się czasem o przypadkach, kiedy nauczyciel w dość nieprzyjemnej atmosferze odchodzi na emeryturę. Pragnę przedstawić przykład, jak być powinno.

Moje odejście na emeryturę po 35 latach pracy, w tym kilku ostatnich lat w Zespole Szkół Górniczych w Tarnobrzegu, zbliżyło się z 60-leciem moich urodzin. Odejsię moje na emeryturę nastąpiło 30 sierpnia bieżącego roku. Szczerze mówiąc, bałem się tej chwili.

Dyrektor naczelny, mgr T. Nowicki, wiedząc w jakim nastroju się znajduję, postanowił zmienić charakter uroczystości. Zamiast wieczoru pożegnania zorganizowana została uroczystość jubileuszowa 60-lecia urodzin i 35-lecia pracy zawodowej. W czasie jej trwania, ani razu nie wymieniono słowa „pożegnania”. Zaproszeni zostali goście z zakładu opiekuńczego, tj. Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki, kierownik Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Tarnobrzegu, wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania, członkowie Komitetu Rodzicielskiego, koledzy nauczycieli, uczniowie i moja najbliższa rodzina.

Spotkanie odbyło się w przededniu zakończenia roku szkolnego w godzinach popołudniowych w specjalnie na tę okoliczność pięknie udekorowanej sali gimnastycznej. Dyrektor naczelny wprowadził mnie w towarzystwie zaproszonych gości do wypełnionej przez nauczycieli i uczniów sali, gdzie zająłem honorowe miejsce. Następnie szczegółowo zapoznał zebranych z moim życiorysem i zasługami dla szkolnictwa, składając mi podziękowanie za efektywną pracę i zachęcając do jej kontynuowania w ramach półtatu, równocześnie powołując mnie, jako długoletniego pedagoga, w skład kolektywu kierowniczego szkoły, w charakterze honorowego członka. Wzruszające były przemówienia okolicznościowe zaproszonych gości, kolegów nauczycieli oraz przedstawicieli uczniów.

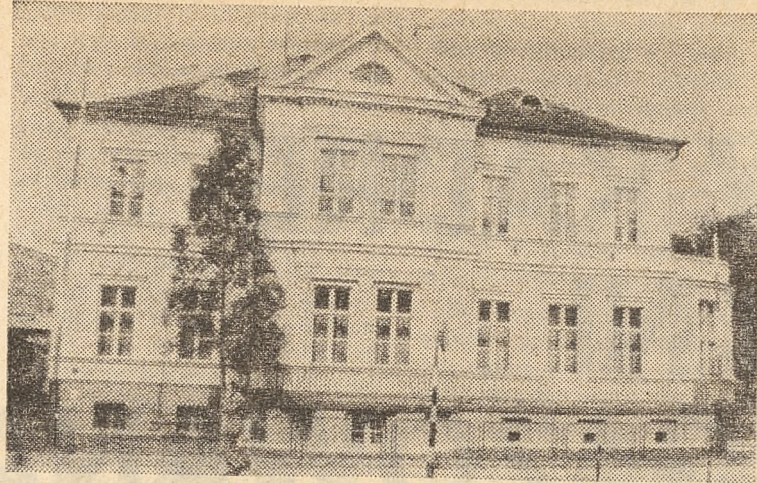
Przebieg uroczystości urozmaicono występami szkolnego zespołu wokalistyczno-muzycznego i recytatorskiego. Gratulacje i podziękowania składali mi kolejno wszyscy koledzy, goście, uczniowie i ich rodzice. Wizytator wręczył nagrodę kuratora oświaty i wychowania, a sekretarz POP — dyplom uznania Komitetu Zakładowego PZPR. Od kolegów nauczycieli, Komitetu Rodzicielskiego, Rady Zakładowej zakładu opiekuńczego, Rady Zakładowej ZNP otrzymałem upominki oraz mnóstwo kwiatów.

Po części oficjalnej dyrektor naczelny zaprosił mnie z rodziną wraz z gronem nauczycielskim i gośćmi do świetlicy na małe przyjęcie, zorganizowane przez Komitet Rodzicielski.

Uroczystość ta pozostanie w mojej pamięci do końca życia jako jedno z najpiękniejszych przeżyć. Dobrze byłoby, gdyby każdy nauczyciel w Polsce Ludowej mógł przeżyć w podobny sposób swoje odejście na emeryturę, z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku i zadowolenia z przebytej drogi.

Im. HENRYK KONATKOWSKI
emerytowany nauczyciel
Zespołu Szkół Górniczych
w Tarnobrzegu

OD REDAKCJI: Dedykujemy ten list tym wszystkim, którzy czasem zapominają, jak powinno wyglądać rozstanie z wieloletnimi nauczycielami. Przykład podany przez kol. Henryka Konatkowskiego godny jest naśladowania.



DOM NAUCZYCIELA W MALBORKU

Dobrze rozpoczęli w rok działalności związkowej koledzy z Malborka. Otwarty tu został — 16 października bieżącego roku — ośrodek pracy pedagogiczno-kulturalnej: Dom Nauczyciela.

Obiekt jest przykładem dobrej pracy budowlanych z Wojewódzkiej Spółdzielni Budowlanej, Oddział w Malborku oraz nauczycieli i młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych. Przy budowie obiektu i jego adaptacji aktywny udział wzięli pracownicy ponad 4000 godzin.

Dom jest piękny, położony w samym centrum miasta, pastelowa, jasna elewacja przyciąga wzrok. Wnętrze „ociepiono” pięknymi boazeriami. Mieści się w nim Filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej z małą czytelnią, gabinety poradni szkolno-wychowawczej, lokale rady zakładowej ZNP oraz Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej, przestronne pomieszczenie Klubu Seniora — zastępczo pracownika oświaty w Malborku oraz pomieszczenia dla Klubu Nauczycielskiego. W

Dom otworzył swoją działalność równoległa działalność Klubu Nauczycielskiego wystawa malarstwa kol. Teresy Bekler, cenionego pedagoga. O zadaniach Domu Nauczyciela wobec środowiska w ogóle, a środowiska pracowników oświaty w szczególności, mówili w czasie inauguracji: I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — Leszek Witkiewicz i kurator oświaty i wychowania w Elblągu — Witold Hryniewicz. Wskazali oni na poważne funkcje ideowo-polityczne, kulturalno-oświatowe i towarzysko-rekreacyjne tej placówki. W Malborku stworzono warunki dla wypełniania tych zadań.

Teraz od dobrej organizacji pracy, pomysłów Rady Społecznej Klubu, działającej pod przewodnictwem kol. dr. T. Kaczmarska, zależy, czy niekne plany pracy staną się rzeczywistością. Sądząc po zapale w okresie budowy i przygotowań do uruchomienia obiektu, można mieć pewność, że Dom Nauczyciela w Malborku szybko stanie się rzeczywistym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego środowiska.

Wiele słów przyjemnych w czasie spotkania padło pod adresem budowlanych za ich piękny gest, pod adresem malborskich nauczycieli. W szczególności dziękowano obecnym na spotkaniu pracownikom Wojewódzkiej Spółdzielni Budowlanej — Hubertowi Winlarskiemu, Bogusławowi Kadubiowskiemu, Zygmuntowi Buhalskiemu, Stanisławowi Grochociemu oraz przedstawicielowi Zespołu Szkół Zawodowych — Edwardowi Gralewskiemu.

W imieniu Zarządu Głównego ZNP wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tak pięknego obiektu, dziękował wiceprezes, Władysław Warzyński. (w)

OPOWIADAM SIĘ ZA STAŻEM

Piszę w związku z artykułem Jana Desperaka pt. „Okres zwany stażem” („Głos” nr 38). Jestem młodym nauczycielem. Pracę rozpocząłem w lutym 1979 roku, po odbyciu wojskowego szkolenia studentów.

Uważam, że kol. Desperak ma rację, proponując roczny okres „stażu” w szkole dla rozpoczynającego pracę w zawodzie nauczycielskim. Można to poprzeć wieloma argumentami.

Młody adept sztuki nauczania i wychowania przychodzi do pracy z ogromnym bagażem wiadomości zdobytych w uczelni. Niezwykle ma on dobre przygotowanie metodyczne od strony teoretycznej. W szkole napotyka jednak szereg problemów. Jak przeznaczyć wiedzę zdobytą w czasie studiów, dostosować ją do poziomu umysłowego ucznia? W jaki sposób podawać wiadomości, aby były one dla ucznia ciekawe, aby budziły w nim zainteresowanie i chęć do ich głębszej analizy? Jak pracować z podręcznikiem, który w przypadku wielu przedmiotów podaje wiadomości mało ściśle, czasem nawet niepoprawne (na przykład podręcznik matematyki w klasach starszych szkoły podstawowej)? Jak ułożyć własny program nauczania (bo nie wybrałem sobie nauczyciela, który by ściśle powielił program opracowany, niekiedy przed wieloma laty), jak zorganizować i urządzić swoją pracownię? I wreszcie najważniejszy problem: jak zorganizować pracę wychowawczą, żeby była ciekawa i przynosiła efekty? Przecież mamy kształtować najcenniejszy materiał: młody charakter, młody umysł dziecka.

Dlatego nie można młodego nauczyciela scharakteryzować takimi obowiązkami, jak nauczyciela mającego za sobą dłuższy okres praktyki. Nie znaczy

to, aby nie należało przydzielać nam żadnych czynności dodatkowych. Jednak nie może być ich za dużo, bo wówczas po prostu im nie podamy. Nauczeni jesteśmy bowiem solidnej pracy i tylko tak chcemy pracować.

Do czynności dodatkowych w okresie stażu zaliczam opiekę nad kilkimi zainteresowanymi, pracę wychowawczą klasowego, udział, a nawet prowadzenie kół gamokształceniowych dla nauczycieli nie mających odpowiednich kwalifikacji do nauczania danego przedmiotu (szkółka powinna korzystać ze świeżych wiadomości absolwentów szkół wyższych) oraz opiekę nad taką organizacją, którą sam młody nauczyciel chciałby się opiekować i umiał w niej pracować; opieka ta nie może być jednoznaczna z pełną odpowiedzialnością.

Jeśli nie zostanie wprowadzony przez władze oświatowe okres stażu dla nauczycieli, wówczas skazani będziemy na pochopne i niezasadne opinie — „niezaangażowani”, gdyż sami będziemy się wzbraniać przed zbyt dużą liczbą czynności dodatkowych. Czy jednak zawsze osoby głoszące takie opinie widzą, jak długo pracuje młody nauczyciel, czy były choć raz na jego lekcji, czy porównały ją z innymi, lub ze swoją?

Nie wydaje mi się jednak słuszne przydzielanie nauczycielowi w okresie stażu opiekuna w osobie starszego kolegi. Jest to przecież nie innego, jak „prowadzenie za rączkę” i z pewnością krępuje obydwie strony. Natomiast apeluję do grona osób z praktyką zawodową, aby w każdej chwili udzielił nam wskazówek, jeśli o to poprosimy, by nie wyrażali zdziwienia, że czegoś możemy nie umieć.

Kończąc swoją wypowiedź, chcę podziękować zespołowi redakcyjnemu za udaną i ciekawą problematykę, poruszoną w naszym tygodniku.

JERZY NOGALSKI
Promna
woj. radomskie

CZUJĘ SIĘ POTRZEBNA

W 29 numerze „Głosu Nauczycielskiego”, w rubryce „Czytelnicy mają głos” przeczytałam list tygodnia natytułowany — „Zakaz wstępu do szkoły” i postanowiłam zabrać głos w tej sprawie. Chciałabym napisać, że nie wszędzie dyrektorzy mają negatywny stosunek do byłych nauczycieli.

Znalazłam się w identycznej sytuacji, jak autorka listu. W tym roku, po 23 latach pracy, na własną prośbę, przesłana na wcześniejszą emeryturę. Przy rozważaniu stosunku służbowego zwróciłam się do dyrektora gminnego, czy nie zechciałby dać mi kilku godzin, aby mój kontakt ze szkołą nie urwał się nagle. Dyrektor w bardzo miły sposób odpowiedział mi, że nie tylko da mi godzinę, ale że jestem szkole potrzebna. Czy to nie budujące?

Dzisiaj pracuję na zleceniu-umowie. Jestem mile widziana w pokoju nauczycielskim. Grono (bardzo liczące) wita mnie z humorem, sympatycznie. I jak tu nie kochać szkoły i tych, co w szkole?

Nadmieniam jeszcze, że przy oficjalnym pożegnaniu usłyszałam od wicedyrektora, byłego ucznia tej szkoły, wiele ciepłych słów dotyczących mojej pracy i zasług. Nie obyło się bez masy kwiatów od dzieci, koleżanek i kolegów nauczycieli oraz pozostałych współpracowników. A serdecznie całego grona została jeszcze raz potwierdzona pięknym upominkiem.

Takie są szkoły, tacy są dyrektorzy, takie jest grono. Proszę o tym napisać.

MARIA RYPIŃSKA
Lubraniec

JAK BARDZO MI SZKODA DREWNIANEJ CERKIEWKI

Jestem od siedmiu lat za granicą, ale wciąż jeszcze czynnie pracuję w szkole. Jako harcerską instruktorkę, wychowawcę Aleksandra Kamińskiego, wyjechałam od siebie już lat na tzw. harcerską operację „Bieszczady 66”. Stąd, Choczarzów w Katowickiej, do której należą, rozlokowane są w najbliższym otoczeniu dwa szkielety Bieszczadów, w Jodłowiec, położone 12 km na południe od Ustrzyk Dolnych, w gminie Lutówka, w zakolu Sanu, przez który prowadzi żelazny most, widać na mocnych stalowych linach, mistrz inżynierskiej techniki.

Praca fizyczna, którą podejmujemy na rzecz bieszczadzkiego środowiska i działalności kulturalno-oświatowej są przedmiotem zainteresowania najwyższych władz państwowych, które podczas odwiedzin wyraziły słowa zadowolenia, mobilizując nas do dalszych wysiłków.

W 1977 roku przewodniczący Rady Państwa, prof. dr Henryk Jablonski opowiadał nam harcerskie dzieje swoich młodych lat. W 1978 roku był naszym gościem prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz, w tym roku mieliśmy zaszczyt witać w Jodłowiec I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka z małżonką i towarzyszącymi osobami.

Co roku na zakończenie pierwszego i drugiego turnusu odbywa się uroczyste wręczenie medali „Zasłużony Bieszczadom” przez wojewodę krosnienkiego, Stanisława Szczepańskiego, tym harcerzom, którzy przez trzy kolejne lata wykonali nakreślone zadania i otrzymali saliczenie.

Bardziej może cenna, lecz nie dająca się wycisnąć tak jak praca produkcyjna, jest działalność kulturalno-oświatowa i społeczna, która wywołuje inicjatywę, pobudza do dobrych uczynków, które są tradycją naszej harcerskiej organizacji od momentu jej powstania.

Nasze obozowe życie w sanianach.

Wierwone przyjeżdżając, ciekawymy gawędami podczas wieczornych ognisk i koninków, wyliczając w gęstej leśnej masyli i grzyby, kapłanami w przeszłości wodzie Sanu, czasem tańcząc przy melodiach z taśmy magnetofonowej, starannie opisywamy w kronice i wreszcie odtwarzamy wokalną edycję powstałą w Komendzie Harca ZNP w Sanianach.

W sposób jedyny z wyjątkiem koczowniczych w 1977 roku wiodliśmy drewnianą cerkiewkę w Lutówkach, która na skutek przecieków w dachu ulega niszczeniu. Pragnęli więc narodzić ściany, zbudowane z pięknego drewna o najwyższym klasie cieleńskim.

Fe przyjeździe do Sanian napisałam list do prof. dr. Wiktoru Zina w Krakowie, z prośbą o interwencję do wojewódzkich władz w Krośnie. Niebawem otrzymałem odpowiedź, której nie oczekiwałem, znając ogrom obowiązków służbowych i działalności społecznej prof. W. Zina.

Kiedy znów odwiedziłem stację w 1978 roku zobaczyłem kosztowne ruszowanie obok ścian cerkiewki, ogrodzenie obiektu jako zabytku państwowego i tablicę o zakazie wejścia na teren budowy.

Działanie prof. Zina było skuteczne. Lecz na tym się skończyło. Nie wymieniono kilku arkuszy blachy, le-

że się dalej na ściany, a nawet na gnieźno już zastawiane.

W bieżącym roku pierwsze kroki po przyjeździe w Bieszczady skierowałem do cerkiewki w Lutówkach, gdzie stwierdziłem beznadziejny już stan dwóch ścian narożnych na skutek coraz bardziej poszerzających się dachów na dachu. Rozkrojone zostały ogrodzenia zabezpieczające obiekt, brak jakiegokolwiek śladu sadzawki konserwatora wojewódzkiego. Od dyrektora szkoły w Lutówkach, Kazimiera Garuski, dowiedziałem się, że obiekt ten ma być przeniesiony do skansenu w Sanoku i dlatego wstrzymano wszelkie prace konserwatorskie.

Szanowny decyzyjny władz wojewódzkich w Krośnie o przesłano do skansenu w Sanoku nikt nie będzie podważał, gdyż pamiętka ta po dawnej przeszłości służyć będzie szerszemu ogółowi społeczeństwa, jednakże trudno pogodzić się z brakiem troski o zabezpieczenie obiektu przed kompletnym zniszczeniem. Rozważanie cerkiewki, przewiezienie do Sanoka, złożenie na miejscu z uzupełnieniem nowych ścian wymaga obrzygnięcia środków, których w tej chwili województwo nie posiada. Gdy je osiągnie, okaza się już za późno.

„Głos Nauczycielski” czytała wszyscy nauczyciele, czytają tysiące ludzi, którym bliska jest sprawa oświaty i kultury, czyta kurator, wojewoda krosnienki i konserwator wojewódzki. Wierzę, że nie przejdą oni obojętnie obok tej sprawy. Chodzi tu dosłownie o 10 arkuszy blachy, założenie której z pewnością znajmie się nauczelnicy gminy Lutówka.

Prof. dr Wiktor Zin nie przyjechał do nas w Bieszczady, aby pogawędzić przy harcerskim ognisku. Właśnie w tym czasie powołany został na stanowisko wiceministra, przybyło mu więc jeszcze jedno odpowiedzialne stanowisko i widocznie nie mógł znaleźć się w czasie. Gdyby przyjechał, cała ta sprawa potoczyłaby się innymi torami.

Proszę uwierzyć w moją szczerą i bezinteresowną, bo przecież mógłbym, jak tysiące innych turystów przechodzących obojętnie Bieszczadką pięć obok bezcennej wartości pomnika kultury, który ginie w oczach, a tak ich przecież mamy mało w tym malowniczym zakątku naszego kraju.

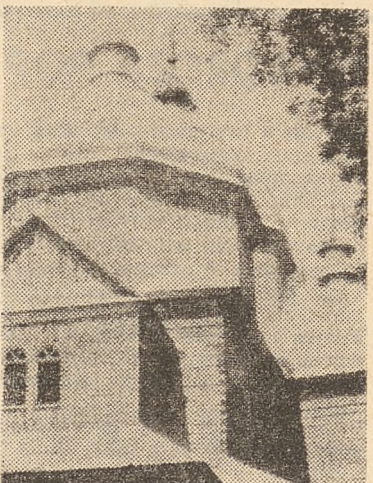
MARCELI PIERZCHAŁA
Socnowiec

KOŁO NAUKOWE PEDAGOGÓW

Przy Radzie Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Raciborzu działa już od dwu lat Koło Naukowe Pedagogów. Zrzesza ono zawodowo czynnych nauczycieli i pracowników naukowych zajmujących się problemami pedagogicznymi. Koło organizuje między innymi zebrań naukowe i sympozja popularnonaukowe. Ze względu na otwarty charakter spotkań mogą w nich uczestniczyć wszyscy zainteresowani. Na zebrań omawia się zagadnienia ogólnopedagogiczne, natomiast na sympozjach popularnonaukowych porusza się zagadnienia bezpośrednio związane z pracą oświatowo-wychowawczą w regionie.

Tak jesienią 1978 roku Koło Naukowe Pedagogów — przy pomocy Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli oraz Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Raciborzu — zorganizowało sympozjum popularnonaukowe na temat funkcjonowania systemu wychowania socjalistycznego w oświacie raciborskiej. Wzięli w nim udział nauczyciele, dyrektorzy placówek oświatowo-wychowawczych, pedagodzy szkolni, działacze oświatowi, pracownicy naukowo-dydaktyczni uczelni i instytucji naukowych. Wspólne obrady przedstawicieli nauki — z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Śląskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach — oraz praktyków stworzyły okazję do konfrontacji poglądów i dokonania. Obecnie Koło Naukowe Pedagogów przygotowuje sympozjum, którego tematem będzie rola nauczyciela regionu raciborskiego w procesach integracyjnych. Ponadto wystąpiliśmy do Urzędu Miejskiego w Raciborzu z wnioskiem aby nowo powstające ulice nazwać imionami wybitnych polskich pedagogów.

MARIAN KAPICA
Racibórz



CI, KTÓRZY CIĄGNĄ W DÓŁ

Flasko. Tym słowem można skomentować ostatnie występy piłkarzy w tegorocznych rozgrywkach eliminacyjnych, olimpijskich i o mistrzostwo Europy. Gdyby zmierzły słowa i czynny w odniesieniu do gry piłkarzy — tych pierwszych było tak dużo, że zatęrzyły rzeczywistość. Jak ona wygląda w światku piłkarskim, wiedzą dobrze ci, którzy naprawdę się interesują futbolem. Jest on przeżarty interesownością, piłkarze nie liczą się z nikim i z niczym. Występy drużyn w pucharach europejskich pokazują dostatecznie jakość pracy piłkarzy w klubach, wyglądającej zenująco i dającej jeszcze bardziej zenująco wyniki na boiskach, oczywiście na niekorzyść naszych piłkarzy.

Młodzi ludzie, którzy są piłkarzami, żyją mocno ponad stan. Skąd to się bierze? Ba, chcielibyśmy również to zrozumieć, ale w żaden sposób zrozumieć nie możemy. Każdy z nas wie, że za dobrą pracę dobrze się płaci, wynalazcy czy twórcy otrzymują nagrody. Muzyka Pendereckiego warta jest krocie, na tyle samo ceni się wynalazki w dziedzinie fizyki, chemii. Również piłkarze tacy np. jak Beckenbauer czy Cruyff zarabiają ogromne sumy pieniędzy, ale to są wirtuosi w swoim fachu. Do talentu dokładają katorżniczą pracę, spędzając na boisku po kilka godzin dziennie. Grając, dają z siebie tyle, że widzów wprawia to w prawdziwy trans.

A nasi? Na nasze warunki są również wielkimi paniskami, tyle że grają na poziomie gry... w szmactankę. Jeżdżą za to Polonezami i Ładami, szafują pieniędzmi, mieszkania ich warte są więcej niż ktokolwiek może przypuszczać. Niech mają co mieć powinni, ale za partanię?

Niedawno prasa (w tym również „Głos Nauczycielski”) opisała sprawę godną pożałowania, która dotyczy zawodnika krakowskiej Wisły,

20-latką Iwana. Pobił kelnerkę. Nie spotkała go za to prawie żadna kara. Anulowano początkowe zawieszenie zawodnika za... skrucenie, rzekomo dobre później zachowanie i obietnicę poprawy. Czysty kamuflaż! Po prostu ktoś uznał, że Iwan jest potrzebny w drużynie i musi grać. I gra! Inny przypadek opisał tygodnik „Razem”. Piłkarz „Ursusa” również narozrabiał i trzeba było go ukarać. Co zrobili działacze klubowi? Odesłali go za karę do... pracy przy warsztacie! Praca jako kara? Gdzie my jesteśmy?

Młodzi piłkarze zachowują się często ostentacyjnie, nie licząc się z opinią. Na boisku obrzucają arbitrowi inwektywami, ich postawa jest agresywna, więc prowokująca do wystąpień wyrostków znajdujących się na widowniach. Żadnych przeciwdziałań nie widać. Trudno wchodzić w prywatne życie niektórych piłkarzy, ale sygnały, jakie otrzymujemy, są niepokojące. Oto autentyczny obrazek z życia. Piłkarz zasłużonego klubu stołecznego J.B. lubi własną Ładą przyjeżdżać po swą dziewczynę do miejsca pracy. Tutaj dopiero koleżanki mogą ocenić, kim on jest i jak się wysoko ceni. Pięćsetki uważa za drobniaki, kieszenie ma zawsze wypchane banknotami, czym chwali się przed panienkami z okienka i zza blurek. Co o tym wszystkim myślą stażystki, zarabiające niewiele ponad dwa tysiące — nie wiem. Natomiast jedna, z którą rozmawiałem, mnie osobiście rzuciła wyzwanie, że winna jest... prasa, która hołubi, jak to określiła — tych kibicowskich piesszosczków.

Miałbym wyrzuty sumienia gdybym wszystko próbował wpechać do jednego worka. Bo medal zawsze ma dwie strony, są więc również różne wizerunki piłkarskich sylwetek. Znam piłkarzy których mógłbym postawić za wzór. Znają miejsce w szeregu, wiedzą, że życie na piłce kończyć się nie może. Dlatego stu-

diują, doskonałą swą osobowość. Gdy mija kres piłkarskich możliwości idą, jak każdy obywatel naszego kraju, do pracy zawodowej w wyuczonym fachu.

A sama gra w piłkę? Wcale to łatwe nie jest, przyjemności też nie za dużo. My, kiedy jest pora jesienna, dżdżysta i chłodna, pracujemy sobie w ciepłych i schludnych pokojach. Oni muszą iść na boisko i paprać się w błocie. Nas podczas pracy nikt nie kopnie lub popchnie, oni mają gości skopane i poobjtane, że praktycznie są na półkalekami. Mówienie, że nikt nie każe im kopać piłki, byłoby częścią demagogii. Ludzie piłkę lubią, chodzą na mecze, uwielbiają ładną grę. Cenią zwycięstwa, chwają ambicję, biorą często wzór z pracowitości niektórych piłkarzy, którzy do czegoś dochodzą w swych zainteresowaniach.

Szkoda jednak, że większość zawodników ciągnie poziom futbolu w dół, i że poza zarabianiem nie widzą głębszych wartości w uprawianiu sportu. Nie od rzeczy będzie powiedzieć tutaj, że piłka nożna jest sportem niestety bardzo kosztownym, ponieważ większość funduszy kierowanych kanałami państwowymi i społecznymi na rozwój całej kultury fizycznej. Tym więcej wobec tego piłkarze powinni mieć zobowiązania.

Dobra gra jest powinnością piłkarzy. Tego warunku często oni nie spełniają, czego dowodzą rozgrywki ligowe, które stoją na bardzo mierzalnym poziomie. Nie wszyscy piłkarze postępują zgodnie z kodeksem sportowca, który wskazuje, jak się powinni zachowywać, jakie mają prawa i jakie obowiązki.

Szlachetność w sporcie należy do cech kulturowanych i wysoko cenionych społecznie. Często w piłce nożnej napotkać można zachowania, które ze szlachetnością mają niewiele wspólnego.

Dużo, bardzo dużo słów pisze się i wypowiada o piłkarskich emocjach. W tej gadaninie jednak ginie istota sprawy — zapomina się o roli sportu jako instrumentu wychowawczym oddziałującym na różnych poziomach.

MIECZYŚLAW BILSKI



FRASZKI

ZALATWIWIONY

— To jest wyjście! — powiada, gdy mu pokażą drzwi. I nigdy nie wiadomo: mówi poważnie, czy drwi!

ZASLEPIENIA

Zi to ty człowiek, powiedz, to wszyscy zaraz patrzą na tego, co bliższy.

Jerzy Leszczyński

PEWNOŚĆ

Gdy głowę nisko przed szefem chylę, wiem, że nie grozi mi wileczy bilet.

DYLEMAT

Skomplikowany to dylemat, jak trafić w sedno, gdy go nie ma?

Bogusław Wleczorek

GŁOŚNYM POD ROZWAGĘ

Jakaż pociecha z krzyku bez echa?

SLYSZĘ

Nie tylko na lekcjach języków obcych słyszę, że mówi się inaczej a inaczej pisze.

NATRETNĄ MYŚL

Jest taka — co jak bumerang wraca: spokojna praca, spokojna praca...

URODZENI AKTORZY

Bardzo nie lubią sami siedzieć za kulisami

Kazimierz Gorzełek

BEZCELOWOŚĆ

Na nie gorliwe ruszanie głową, gdy porażona pustką umysłowa.

CHEŃNY

Jest pełen ochoty do kreciej roboty.

Jan Górczyński

ZIARNKO DO...

Często brał „w I a p e”, mówiąc: „Ziarnko do ziarnka...”, aż go przy-I a p a n o, bo przebrała się miarka.

Wiesław Czermak

BRONŃ KONWENCJONALNA

Niektórych bronŃ jedyna — To elastyczny kregosłup i w gębie wazelina.

Czesław Kalinowski

MYŚLI TAKIE SOBIE

Nie tylko opieszali wloką się w ogonie, gdy trzeba wystawać w sklepowej kolejce. Nie bądź marnotrawcą — nie rzucaj grochem o ścianę.

Jan Górczyński

...Przekonam cię dowodnie, rzekł dyskutant, wrzucając oponenta do stawu.

...Co to za kant oburzył się klient, odbierając od krawca niedoprasowane spodnie.

Witold Kowalski

Oliwa zawsze wypływa na wierzch, ale nie zawsze ci z olejem w głowie. W dobrym fotelu najważniejsze jest (p) oparcie.

Okazał jednak swe serce... kardiologowi. Wśród rzucających nam pod nogi kłód nie szukajmy deski ratunku.

Wiesław Czermak

DZIECKO NAUCZYCIELA

Czy dobrze jest być nauczycielskim dzieckiem? Pozornie odpowiedź jest prosta: oczywiście, tak. Przecież rodzic-nauczyciel, jako fachowiec w sprawach pedagogiki i psychologii, powinien tak umieć pokierować rozwojem własnego dziecka, aby rozwój ten przebiegał bez zakłóceń, zgodnie z normami określonymi w literaturze specjalistycznej. Wprawdzie na rozwój dziecka wpływ mają również inne czynniki, ale wychowanie spełnia funkcje kierowniczą, regulującą inne wpływy na dziecko.

To skąd opinia o tym, że dzieci nauczycielskie są — już nie powiem najgorsze — ale najtrudniejsze? Może to przesadzona opinia a może coś z tą regulacją w rodzinach nauczycielskich jest nie najlepiej.

Racja, jak mi się wydaje, leży pośrodku. Na pewno nasze dzieci nie są najgorsze i na pewno niejedyn rodzic-nauczyciel ma trudności z właściwym oddziaływaniem na własne dziecko. Ba, znam i taką osobę, która jest doskonałą wprost nauczycielką i wychowawczynią (co wymyka — niestety! — nie z ilości nagród i odznaczeń, lecz ze wspianego stosunku do uczniów), a z własnymi dziećmi ma niemałe trudności wychowawcze.

Na ogół kłopoty z dziećmi nauczycielskimi uzasadnia się przepracowaniem rodziców, zajętych przez cały dzień przy cudzych dzieciach. Chyba jednak nie w tym rzecz — czy mniej od nauczycieli zajęci są, powiędzmy, lekarze czy kierownicy, albo ekspedientki sklepowe?

Przyczyny trudności przysparzanych przez dzieci nauczycieli widzę raczej w sytuacjach, w jakich znajdują się te dzieci, zwłaszcza w mniejszych środowiskach — a właśnie na wsiach i w małych miastach pracuje większość naszych nauczycieli. Przede wszystkim ani przez moment nie są one anonimowe. Od razu zostają rozszyfrowane, jako syn czy córka

koleżanki Malinowskiej. I od razu podnosi się przed nim poprzeczkę — przecież jest dzieckiem nauczycielskim! I ty, dziecko nauczyciela, nie potrafisz lepiej się nauczyć niż na trójkę — styszy od czasu do czasu. I zastanawia się, dlaczego mu to wypominają — wszak ono temu nie winne, że zdarzyło mu się przyjść na świat właśnie w nauczycielskiej rodzinie. A od takich myśli, już tylko krok do dziecięcego a potem młodzieńczego buntu i oporu.

U niektórych nauczycieli dominuje taki stereotyp: im wyżej w hierarchii szkolnej (albo innej) stoi rodzic, tym gorsze i bardziej rozwidzone jest jego dziecko i tym krócej trzeba je trzymać! I gdy przez pryzmat takich poglądów obserwuje się nauczycielskie dziecko, dostrzeż się już tylko jego potknięcia i błędy.

Ale czasem bywa inaczej. Tato jest dyrektorem szkoły albo mama długoletnią, wpływową nauczycielką i używa tych wpływów (tato nie potrzebuje, wystarczy, że jest dyrektorem), aby ochronić własne dziecko przed jakąkolwiek frustracją. I chroni na ogół bardzo skutecznie, tyle że do czasu. Pracując w Studium Nauczycielskim, obserwowałem takich młodych ludzi, często właśnie dzieci nauczycieli, zupełnie nie przygotowanych psychicznie do samodzielnej życia, nieodpornych na trudności i życiowe przeszkody. Więc i takim dzieciom robi się krzywdę, choć w latach szkolnych tego nie odczuwają.

Bywa też odwrotnie — wtedy, gdy stosunki w szkole są napięte, gdy rodzic-nauczyciel jest w konflikcie z panią, powiedzmy, od historii. Szanse dziecka sięgają wtedy, góra, dobrej oceny, często, niestety, są znacznie niższe. Obserwuje się czasem tego rodzaju sytuacje, serce ściska się na myśl o tym, co przeżywa taki uczeń, zaszczytany przez nauczyciela — wroga jego rodzica, nieustannie na-

pięty, przygotowany w każdej chwili na jakąś złośliwość. I znowu pytanie: co ja jestem temu winien i znowu bunt, agresja i arogancja najpierw w stosunku do rodziców, a potem już do każdego.

W tym miejscu nasuwa się jeszcze jedna refleksja. O czym przede wszystkim rozmawia się w rodzinie nauczycielskiej? Wiadomo o szkole. A jak o szkole, to niestety, najczęściej o ludziach — dyrekcji, kolegach-nauczycielach. I nie zawsze mówi się dobrze. Czy jest możliwe, aby nasze dziecko tego nie słyszało? Wystarczy kilka, choćby przypadkowo podsłyszanych wypowiedzi, poddających w wątpliwość pedagogiczną czy moralną wartość postępowania innych nauczycieli, aby podważyć w naszym dziecku wiarę w autorytet nauczyciela i wywołać zmianę uznawanych dotychczas wartości, co oczywiście, musi odbić się na jego postawie i zachowaniu w szkole.

Wreszcie i uczniowie traktują nasze nauczycielskie szczęście trochę z rezerwą. Wiadomo, tato nauczyciel (nie daj Boże, dyrektor!), więc pewnie synek donosi. No, to synek stara się udowodnić, że wręcz przeciwnie, nie tylko nie „sypie”, ale sam potrafi arogancko się odczuwać i narozrabiać!

I tak kształtuje się to przekonanie, o tym, że najgorsze są dzieci nauczycielskie — choć żaden nauczyciel o swoim dziecku tak nie powie. — Tyle, że te dzieci nie przychodzą na świat niedobre i nieudane — jeśli nabyły złych cech, to stało się to w określonych warunkach, które, my, dorośli im stworzyliśmy.

Ale z drugiej strony, w uczelniach pedagogicznych wielu studentów to dzieci nauczycielskie, a w niejednej rodzinie ten piękny zawód przekazywany jest z pokolenia na pokolenie.

Więc chyba nie jest tak źle z naszymi pociechami...

LECHOSŁAW GAWRECKI